Nr 186. Kraków 14 Sierpnia — Piątek. Rok 1868.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie. . . . | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 |
| — we Lwowie . . . . | „ „ 21 | „ „ 5 c. 25 | „ „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiém | „ „ 24 | „ „ 6 | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | „ tal. 17 sgr. 2 | „ tal. 4 sgr. 8 | „ tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi | fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ „ Belgii i Włoch . . . | „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*


## Kraków 13 sierpnia.

Towarzystwo demokratyczne we Lwowie zamierza powołać przed trybunał ludu peputowanych, którzy zasiadali w wiedeńskiej Radzie państwa. Na czele zaś komisyi wysadzonej z ramienia Towarzystwa stoi przewodniczący jego, który jest zarazem deputowanym na sejm i członkiem Wydziału krajowego, a jako deputowany brał udział nietylko w wyborze delegacyi do Wiednia, lecz oraz w uchwale d. 2 marca. On więc ma należeć do autorów wniosków, które będą przedłożonemi do opinii „ludu.“

Ponieważ mieliśmy nieszczęście doznania w naszym zawodzie dziennikarskim porażki przez uchwałę 2go marca wraz z mniejszością sejmową, przeto moglibyśmy ją sobie teraz wynagrodzić odwetem, pisząc się na projekt zwołania sądu ludu, boć sąd ten nic dobrego nie wróży deputowanym; inaczej bowiem zamiast naradzać się nad zwołaniem sądu na *forum* lwowskiem, Towarzystwo demokratyczne naradzałoby się nad zrobieniem owacyi. Zwołanie więc zgromadzenia ludu pod pewnym względem przesądza już sprawę.

Towarzystwo demokratyczne zwołując sąd, zapomniało o jednem, to jest, że mimo, iż każdy ma prawo sądzić osobiście a zatem i zbiorowo każdy krok publiczny i każdy akt polityczny deputowanych, wszelako konstytucya tak austryacka, jak wszystkie inne obecnie znane w Europie nie znają tego, co się zwało „instrukcyą“, to jest dania zlecenia, które deputowany winien spełnić i wskazania drogi, którą postępować jest obowiązany. Nie dali wyborcy instrukcyi deputowanym na sejm, nie dał sejm instrukcyi delegowanym do Rady państwa. Skoro jakie ciało wyborcze przestaje funkcyonować z chwilą dopełnienia wyboru, zatem niema prawa zbierania się, aby roztrząsać czynności swoich wybrańców. Zresztą odnosi się to tylko do wyborców, a Towarzystwo demokratyczne we Lwowie idzie dalej, bo zwołuje nie wyborców, lecz lud, to jest i tych nawet, którzy prawa wyboru niemają, a zatem, którzy nie posiadają praw politycznych bądź to z powodu małoletności, bądź z powodu swojej zależności, bądź zresztą z innych przyczyn, choćby ze względu na census.

Ustawa nie zna w ogóle ludu, zna tylko wyborców tak dobrze u nas, jak i tam nawet, gdzie istnieje prawo głosowania powszechnego. Nie mieszajmy pojęć: to co się u nas zowie ludem, nie jest ciałem politycznem, jest przypadkowo zebranem zgromadzeniem. U nas był i jest pojęciem politycznem „naród“; „lud“ zaś, który Towarzystwo demokratyczne pragnie stworzyć, jest tylko naśladownictwem pewnej epoki w dziejach rewolucyi francuskiej, a miało tam swoje znaczenie i stanowisko polityczne, bo było działaczem. W rewolucyach zawsze występuje lud; w okolicznościach przewidzianych ustawami nie masz pojęcia ludu ani u nas ani we Francyi, a było tylko w Rzymie. Ale lud rzymski, *populus romanus*, to nie pospólstwo wespół z niewolnikami i wyzwoleńcami, lecz zbiór mieszkańców posiadających prawa polityczne.

Gdyby przez analogię chcieć usprawiedliwić obowiązek zdawania przez wybrańców sprawy z czynów i działań swych przed wyborcami, to w takim razie delegaci z Rady państwa winniby się tłómaczyć przed sejmem jako swoim wyborcą, a deputowani przed wyborcami swymi. Bywało to nieraz, a nawet i w kraju naszym; lecz zawsze jest aktem dobrej woli, wypływem poczucia własnego, nie zaś powinnością.

Ależ Towarzystwo demokratyczne nie miało na celu, aby „lud“ wysłuchał sprawozdania swoich wyborców — przepraszamy, wybrańców swoich wyborców — chce ono, aby ich sądzić bez wysłuchania. I na to są sposoby, chociaż nie przepisane ustawą, lecz wyciągane z niej przez analogię i poniekąd uświęcone zwyczajem. Nazywa się ten zwyczaj: wyrażeniem zaufania albo też nieufności ze strony wyborców. Nieraz już zdarzało się, że deputowani ustępowali z krzeseł swoich przed wotum nieufności i składali mandaty swoje; ale i to się zdarzało, że odmawiali wyborcom swoim prawa do takiego orzeczenia, a to na podstawie nieodpowiedzialności własnej i odsyłali ich do przyszłych wyborów.

To wszystko cośmy dotąd powiedzieli, służy tylko do oznaczenia stanowiska deputowanych wobec uchwały Towarzystwa demokratycznego względem zwołania sądu „ludu“. Radzibyśmy, aby i w tym przypadku niezwykłym, przestrzegano ściśle form legalnych, bo kraj nasz tak długo żył pod rządem dowolności, iż stracił niemal świadomość legalności. Życie jego dzieliło się między ucisk i odpór. Ale na polu konstytucyjnem inne są środki walki, zarówno czy konstytucya odpowiada naszym życzeniom i interesom albo nie. Jeśli deputowani nie umieli lub nie chcieli korzystać z prawa, jakie im dawała wolność opierania się uchwałom, to nie uczynili obowiązkom swoim zadosyć; jeżeli zaś broniąc się ulegli, to nie ich wina, że się znaleźli w mniejszości. Mniejszość ta jednak w Radzie państwa w obecnym przypadku była do przewidzenia i nie mogła być tajną sejmowi, który wysyłał do Wiednia delegacyę. Wypadłoby zatem nie o delegacyi, lecz o sejmie wyrzec wyrok. Prawda, że Towarzystwo demokratyczne nie istniało jeszcze, kiedy zapadła uchwała 2go marca; ale czyż tylko Towarzystwo demokratyczne mogło dać głos swój o sejmie; dawały go przecież dzienniki nie opatrzone epitetem demokratycznym. Skoro jednak posłowie nie uznali za stósowne ustąpić przed tym głosem, to zapewne nie zapoczuwali się do błędu.

Inna rzecz atoli, gdyby ustąpili przed wotum zgromadzenia ludu. Wotum takie byłoby czemś więcej niż moralnym naciskiem, byłoby ono groźbą. Wątpić należy, aby w walce legalnej środkami legalnemi, należało się uciekać do takiego kroku; a mógłby on nawet wprost przeciwny wywrzeć skutek, bo może kraj zamiast widzieć w swoich deputowanych winowajców, widziałby tylko ofiary Towarzystwa demokratycznego, które potępiając deputowanych, „ludem“ stawić się pragnie.

Jeszcze inna strona nasuwa się na uwagę, strona chwilowości. Towarzystwo demokratyczne zwołuje sąd na deputowanych przed samem zbraniem się sejmu. Przypuściwszy, że wielka część deputowanych pod naciskiem tej groźby złożyłaby mandaty; to może powiedzianoby, że nie wielka szkoda iż sejm nie przyjdzie do skutku. My to jednak poczytalibyśmy za szkodę, nie przez to, iż wielu oczekujemy korzyści dla kraju z tej kadencyi sejmowej, lecz że niechcielibyśmy, aby to było jakoby zerwaniem sejmu. A jeżeliby tylko ustąpili przed tym *vox populi* drażliwsi, czulsi, czyby sejm na tem zyskał, że dostałaby się większość w ręce tych, którymi w inny sposób niż 2go marca umianoby pokierować?

Mamy zresztą nadzieję, że zdrowy rozum publiczności lwowskiej nie przyłoży ręki do dzieła, które co najmniej świadczyć tylko może o zręczności, ale nie o wytrawności politycznej tworców swoich.

---

**Otrzymaliśmy list z Rapperswyll z 10 b. m. bezimienny, po francusku pisany, do którego dał powód artykuł nasz o obchodzie 16go sierpnia. Na listy bezimienne niezwykliśmy odpowiadać, lecz tym razem zrobimy wyjątek, bo „bezimienny“ nie jest dla nas nieznajomym, gdyż nie postarał się nawet o przepisanie listu swego inną ręką. List ten powiada, że artykułem naszym rzuciliśmy głownię niezgody. Uchowaj nas Boże od zarzutu podpalaczy; ale tym razem najmniej możemy się na ten przymiotnik zgodzić; owszem sądziliśmy, że nas prędzej obwini „bezimienny“, o polanie czerpakiem zdrowego rozumu jakby zimną wodą, zapału. Ależ nie był to pożar, który chcieliśmy ugasić, nie pożar ogarniający cały naród, pożar, który potokiem krwi zwykł się gasić; jest to raczej puszczony dla zabawki ogień bengalski, przy którym willa nad jeziorem zürichskiem ma się w czarujących barwach przedstawić zdumionym widzom, po większej części obcym. Nie olśni on jednak, ów blask pożyczany nieprzyjaciół naszych, ani nie wskaże wśród ciemności narodowi drogi, którą ma postępować. Bawić się w patryotyzm nie lubimy, bo dla nas jest on obowiązkiem a nie chełpliwości polem. Co się tyczy „uroczystości międzynarodowej“, nie upatrujemy nic uroczystego w przyznaniu się do walki, w której wróg zwycięzcą, ani nic międzynarodowego, skoro nikt obcy Polsce nie dopomagał, aby zwyciężyła. Pomnik przeto zdawał nam się być niewłaściwym; pomnik zaś za granicą dla tego, że go tam postawić wolno, a w kraju nie, najlepszem jest świadectwem jego niestosowności. Pomnik, zdaniem bezimiennego „przyjaciela Polski“, jak się autor listu podpisuje, ma być dowodem żywotności Polski i odpowiedzią na demonstracye panslawistyczne. Dowody żywotności złożyła i składa ciągle Polska w kraju własnym, a lubo nad jeziorem Zürich za kilka tysięcy franków taniej i łatwiej dać inne dowody, wszelako takich nie uważamy za dostateczne. Między zjazdem w Moskwie a w Rapperswyll robić porównanie wolno tym tylko, których bracia jeździli do Moskwy. Gdyby Czesi zrobili zjazd słowiański w Pradze przeciw zjazdowi w Moskwie, byłoby zrozumiałem, ale w Rapperswyll?? Co znaczy Rapperswyll?**

**Wreszczie przypuszczając, że hr. Władysław Plater nie wie, iż znalazł gorliwego obrońcę w osobie anomina, nie będziemy osoby jego dotykać odpowiadając, bo i w naszym artykule nie jego mieliśmy na względzie. Reklam nielubimy używać, ani też pomagać do ich głoszenia.**

---

## KORESPONDENCYA CZASU

**Nowy Sącz** 7 sierpnia.

(*J. W.*) Przeczytawszy artykuł w N. 169 i 170 *Czasu* *), ośmielam się również moich parę uwag przesłać, w nadziei, że takowe może nierównie bieglejszego znawcę znajdą, aby je obszernie rozebrał i wyświecił, gdyż dla nas ziemian, kataster stały jest kwestyą żywotną, to jest: czy wegetować jeszcze jakiś czas, czy nie.

Po pierwsze: Nie mogę przyjąć nawet w przybliżeniu podanej wagi słomy przez p. F. M. (4 ctr.), gdyż podług moich kilkoletnich doświadczeń, jako przewodniczący kilku gminom od granicy dawnego obwodu Bocheńskiego aż do granicy węgierskiej, zatem na poprzek całego obwodu dawnego Sądeckiego, z kopy snopów, więzi 8 do 10 cali, a często i od 6 do 8 cali średnicy, niezdarzyło mi się nigdy 2 ctr. słomy uzyskać; więc i w tym samym stosunku i ilość nawozu upaść musi.

Powtóre: Z woli N. Pana, powinny być wszelkie posady przy katastrze krajowcami obsadzone. Przypatrzmy się bliżej, jak wolę Monarchy wykonano. Oto zmieniono melodyę, lecz piosnka i kapela została ta sama; bo dodano wprawdzie adjunktów, w właściwym zaś ich zatrudnienia znaczeniu, są to podręczni pisarze komisarzów, a ci ani zdania ich, ani uwag nie pytają, a jeżeliby który był tak śmiałym i odezwał się z jaką uwagą, może się szczęśliwym mienić, jeżeli tylko jego uwaga, nieuwagą pominięta została; — za to komisarze mówią narzeczami, o których się żadnemu lingwiście nie śniło, i gdyby pp. Rieger i Palacki nie żyli, pewnoby się w grobie przewracać musieli. A tu nasz prosty lud ma ich zrozumieć, kiedy ludzie z wyższem wykształceniem umysłowem i posiadający język niemiecki, muszą swój słuch i uwagę natężać, aby przynajmniej w przybliżeniu odgadnąć, o co rzecz chodzi. Wypadałoby zatem, aby Wydział krajowy, który jest niejako stróżem nieustannym praw, przez Monarchę krajowi nadanych, upominał się o jak najprędsze wykonanie takowych, gdyż jak doświadczenie uczy, koszta tak dla rządu jak i kraju powiększają się, a do celu nieprowadzą, albowiem wszelkie czynności bywają przez gminy albo nieprzyjmowane, albo zaprotestowane, a prawdę powiedziawszy muszą być, a to z powodu:

*a)* w niektórych wsiach wyrachowano, że morg ziemi ornej w 4ch latach wydaje tyle słomy, że takowa obrócona na nawóz, daje na nawożenie 3ch morgów!

*b)* przyjęto trzechletnią rotacyę i od takowej żaden z komisarzy nie chce odstąpić, nawet niemoże pojąć, żeby to mogło być inaczej, uzasadniając swoje zdanie tem, że jak się chłopa spyta, ile razy na nawozie sieje, to mu ten odpowiada, że na nawozie sieje żyto, pszenicę, ziemniaki itd. w pierwszym roku, a w drugim jęczmień, ziemniaki, żyto, pszenicę, słowem jak mu tam wypada, w trzecim owies, a w czwartym to już rzadko się owies udaje, więc ugór, w piątym znowu owies itd. Oczywisty zatem dla komisarzy dowód, że to jest trzechletnia rotacya. Że jednak chłop mając 30—40 morgów lub więcej pola ornego, tylko jeden, czasem 2 morgi rocznie nawozi, to go już wcale nieobchodzi gdyby musiał 15, 20 lub i więcej letnią rotacyę przyjąć, a tu musi być instrukcya tajna, albo nieznajomość stosunków gospodarskich krajowych, wreszcie uprzedzenie jakieś na zawadzie do uwzględnienia takiej rotacyi, gdyż może za granicą podobny płodozmian jest przyjęty, u nas zaś to rozumiemy zwykle pod wyrazem rotacya, że wszelkie użyteczne pola orne bywają w pewnym czasie nawożone, i w wielu latach gospodarz zwykle nawozu tyle wyprodukuje, aby mógł od pierwszego kawałka pola napowrót zacząć; i to tylko można przyjąć w równinach lub pochyłych położeniach; w górach jest to oczywistem niepodobieństwem, a nasz prostoduszny lud słucha tych argumentów o jakiejś rotacyi, której nie zna, jak bajki o żelaznym wilku;

*c)* nigdzie nieuwzględniają robionych prób, lub jeżeli się zdarzy mieć wiarygodne rejestra kilkoletnie, to wprawdzie takowe bywają przepisywane, lecz aby podług nich wyrachować czysty plon; to nigdy być nie może, bo musi być stosunek (*Verhältniss zu der Nachbargemeinde*) do sąsiedniej gminy zachowanym, a wszystkie wsie w naszym kraju często nieprowadzą żadnych rejestrów, lub tylko rocznie i to ogólnikowo, które, nawiasem powiedziawszy, po skończonym roku idą pod placki, więc, jeżeli wieś w gorszem położeniu, kataster wyrachował na 5 złr. czystego dochodu z morga, jakże można lepszą, chociaż wiarygodnemi rejestrami się wykazuje, przyjąć na złr. 2 lub 2½; trzeba zatem, aby stosunek (*Verhältniss*) lepszej do gorszej był zachowanym, wyrachować na 6 lub 7 złr.

Wprawdzie, rząd i kraj koszta ponoszą, bo rząd opłaca urzędników, (szczęście że dosyć skromnie, w stosunku do ich zawiłych i uciążliwych prac, równie też i niewygód, na jakie są bezustannie narażeni), a gminy muszą dawać to kwatery, to podwody, to posłańców, wprawdzie za wynagrodzeniem, które też jak najrzetelniéj podług taryf rządowych jest wypłacane, lecz przypatrzmy się bliżéj takowym. Oto posłaniec pieszy dostaje 22 centów za milę, podwoda parokonna 35 cent. (mówię trzydzieści pięć krajcarów za milę a gdzie tu stosunek?) a gdy przy naszych złych i uciążliwych drogach milę jedzie się często dwie i więcéj godzin, rachując w to i powrót do domu, więc chłop lub z dworu za pół dnia czasu w żniwa, gdzie jest oderwanym od roboty, dostaje jak wyżéj się rzekło 35 cent. Do tego urzędnicy, którzy się na całe lato wybrali z domu na swój tułaczy urząd, muszą mieć przecie jakieś tłumoki z rzeczami, równie też i całe archiwum map i papierów czy protokółów; jest zatem cały wóz górski już zajęty, więc furman, komisarz i adjunkt idą zwykle jak inni śmiertelnicy piechotą obok wozu, bo rząd tylko jedną podwodę daje, a jeżeliby chciał komisarz jechać, to musi z swéj kieszeni takową płacić, a tu środki za skromne na prowadzenie dwóch domów, gdyż ile mi wiadomo, każden jest żonatym: familia mieszka w Bochni, a mąż po naszych górach piechotą chodzi. Przy rozpoznaniach miejscowych, jak i dla zachowania stosunku (*Verhältniss*) z sąsiedniemi gminami musi cały wydział gminy tak po swojej jak i sąsiednich dwóch, trzech a często czterech gminach chodzić z komisarzami, a że nieraz z powodu rozległości gmin i górzystego położenia w jednym dniu obejść ich nie można, więc i drugi dzień zejdzie; zatem strata czasu. Dalej idzie spisanie protokółu, tyle dla powiększenia archiwów krajowych „drogocennych materyałów“, równie prawie cały dzień czasu jest potrzebnym, za nim punkt po punkcie przez komisarza wyżéj wymienionem narzeczem gminie zostanie wytłómaczonym. Teraz przychodzi koléj na przewodniczącego, któren na nowo musi tę pracę opowiadać i tłómaczyć, i nim się wydział z sobą porozumie, to jest, że się na żadne zaprojektowane przez komisarza opuszczenia, po 2—3—4 a czasem i 10 krajcarów na morgu niezgadza, tylko żąda, aby często po 2—3 a i 4 złr. na morgu było opuszczone, schodzi również prawie cały dzień; zatem wydziałowi gminnemu przy podobnych komisyach, schodzi cały tydzień czasu, opuszczając żniwa w domu, a to wszystko dla zachowania stosunku (*Verhältniss*) z innemi gminami, a dodawszy do tego podwodę po przewodniczącego, który często o parę mil od gminy mieszka, również i przyjęcie onego, jakoteż odesłanie napowrót do domu, nic dziwnego, jeżeli lud i każdy narzeka na tak rozwlekłą i zawiłą manipulacyę, przy której nawiasem powiedziawszy, same komisye najwięcéj cierpią, może i niewinnie, bo byłem naocznym świadkiem, jak taka komisya z dwóch urzędników zapłaciła za miseczkę mleka kwaśnego i może 15 ziemniaków ugotowanych 30 centów, i gdym gospodarzowi robił wyrzut, że tak bez miłosierdzia każe sobie płacić, odrzekł mi: „dyć nase grunta tak wysoko sacują, niech tez i płacą.“

Wypadałoby zatem, aby Wydział krajowy składający się z tak wszechstronnie i gruntownie utalentowanych ludzi, obmyślił mniej zawiły i prostszy sposób obliczenia czystego dochodu i takowy do zatwierdzenia przedłożył. Podług systemu dzisiejszego jest czystem niepodobieństwem w krótkim czasie tyle fachowych ludzi krajowców znaleść, aby ten tak powikłany system i rachunki, do których trzeba kilkoletniej praktyki, dalej prowadzić, a system ten w końcu celu chybia, bo ileż to czasu potrzebują komisye na zestawienie cyfr, klas, parceli i trudno odgadnąć ile innych; w ich

*) Tytuł tego artykułu był: „O katastrze, jako wskazówka dla mężów zaufania przy komisyach, przez Wydział krajowy zamianowanych“, przez Felicyana Marszałkowicza. *Red.*

---

## Część literacko-artystyczna.

### „SZKOŁA“,

**pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich tudzież seminaryów nauczycielskich.**

„Kto milczy ten pochwala“, oto zdanie którem redakcya „*Szkoły*“, pisma pedagogicznego wychodzącego we Lwowie, sama sobie wydaje absolucyę z półrocznych jej usiłowań, na polu agitującej się dziś reformy naszego wychowania publicznego. „*Qui tacet, consentire videtur*, a więc kierunek przez nas obrany“, rzecze redakcya, „zgadza się z zapatrywaniem wszystkich dobrze myślących obywateli kraju, i przyjmujemy milczenie opinii za znak, że nic w nim do zganienia nie znalazła“.

Axioma, którem redakcya „*Szkoły*“ wobec swych czytelników pragnie zastąpić sąd o niej właściwy, jest jak wiadomo wymysłem prawników. Prawnik, gdy nie odparto jego argumentów, lub je milczeniem pokryto, choćby nikogo nie przekonywały, może w swej sprawie wyrzec sofistycznie: „*qui tacet consentire videtur*“.

Inna atoli rzecz prawnika, szermierza paragrafami ustaw pozytywnych, a inna szermierzy występujących w obronie najwyższego interesu narodowego. Tamten obracając się zazwyczaj w kółku prawa prywatnego, choć jednego urwie, to drugiemu przysporzy, zaczem po targu z sumieniem i zasadami ekonomii narodowej, gdy wszystko w kraju zostaje, może być próżen zarzutu. Ci, biorąc na siebie dobrowolny obowiązek bronienia praw, tkwiących początkiem w ustawach palcem bożym pisanych, przedewszystkiem z sumieniem winni się policzyć, czy podołają tak wielkiemu zadaniu. Jakoż zerwawszy się na to, choćby za najszlachetniejszym popędem, jeźli dostatnie nie są przygotowani, uronić mogą część najcenniejszego mienia narodowego, i zamiast służyć dobrej sprawie, narazić ją na niepowetowane straty. Sejm z nie małym trudem i poświęceniem wywalczył krajowi możność zreorganizowania wychowania publicznego w duchu jego potrzeb. Czyż na to, aby za sprawą tak wielką powstali obrońcy, którzyby zadowoleni formami, w treści rzecz pozostawili jak była? poczem umywszy ręce, prawniczą zasłaniali się formułką?

Powiedzieć o sobie „że kierunek przez nas obrany, zgadza się z zapatrywaniem wszystkich dobrze myślących obywateli kraju“, trąci co najmniej wielkiem zarozumieniem. Twierdzenie to uprzedza czytelnika nie najlepiej o redakcyi „*Szkoły*“; ma ono przecież tę niezaprzeczoną zaletę, iż jako śmiałe wyzwanie, milczeniem pominiętem być nie może. Dotąd można było uważać „*Szkołę*“ jako organ ludzi, łączonych chwalebnym zamiarem wymiany nowych pomysłów, w celu poprawienia rażących wad w naszem wychowaniu publicznem. Z tego względu usiłowania „*Szkoły*“ zasługiwałyby na uznanie. „*Szkoła*“ pojęła to dobrze, gdy na wstępie do swego pisma w te do kraju odezwała się słowa: Przypatrzmyż się brakom jakie tak w nas samych, jako też i w całem szkolnictwie naszem napotykamy“. Z pierwszéj atoli części tego chwalebnego, zamiaru „*Szkoła*“ nie wywiązała się wcale, w drugiej zaś wiele jeszcze dłużną nam pozostała.

Przekonywają nas o tem już pierwsze wyrazy w jej półrocznem sprawozdaniu, przekonywa mniej więcej cała tego pisma osnowa.

Oto owe wstępne ze sprawozdania wyrazy: „Od Redakcyi: Z niniejszym zeszytem rozpoczynamy drugi tom naszego pisma“. Już te wyrażenia są dowodem, że „*Szkoła*“ w czasie półrocznego wydawnictwa swego, jeszcze w samą siebie nie weszła, skoro wyrazami polskiemi po niemiecku pisze: *Von der Redaction. Mit dem gegenwärtigen Hefte*... Wchodzący u nas coraz więcej w zwyczaj sposób pisania: *od dyrekcyi, od redakcyi, od zarządu, od wydziału* i t. d. jest dosłownym przekładem z niemieckiego *Von der Direction, von der Redaction, von der Administration, vom Ausschusse* i t. d., a przeto niezgodnym z duchem języka polskiego giermanizmem. Co bowiem przodem w myśli, to w polskim języku czołem w zdaniu, a przeto podmiot w pierwszym przypadku; zaczem nie „*od redakcyi*“ lecz „*redakcya*“, „*wydział*“ i t. d. ma się rozumieć: *czyni wiadomo, wzywa, oświadcza, uprzedza, uprasza*, i t. p. Sposób wyrażania się *od redakcyi, od wydziału*, i t. d. przypomina mimowolnie chłopiąt od gramatyki, do których też ten elementarny wykład stosujemy: Giermanizm ten niestety tak się już rozwielmożnił, że wielu nawet nie razi. Przecież pismo pedagogiczne, które się „*Szkoła*“ nazwało, nietylko unikać go powinno, ale we wszystkiem najsumiennej przestrzegać ma czystości języka. Poucza nas bowiem dydaktyka, że język to główny nauk przewodnik. *Szkole* wydaje się to snać rzeczą podrzędną, skoro zaraz potem wpada w drugi, grubszy jeszcze giermanizm. Mówiąc: *z niniejszym zeszytem* rozpoczynamy..., „*Szkoła*“ przybierając ku pomocy niemieckiego socyusza *mit*, wzmocniła nim tylko swoję niewiadomość, osłabiła jednak myśl polską, wyrażaną zawsze czystym narzędnikiem, a zatem: *Niniejszym zeszytem rozpoczynamy* i t. d.

W całej „*Szkole*“ niestety giermanizmów pełno! I nie dziw, bo kształconym na niemieckim systemie autorom artykułów tego pisma trudno się dopilnować w każdym pojedynczym wyrazie. Od czegóż jednak redakcya? Ażaliż Sejm na to wywalczył krajowi możność reformy wychowania i nauczania, aby pismo *Szkołą* się nazywające i mieniące się być organem reformy, siało po kraju gramatyczne błędy, aby ducha nam przeciwnego stroiło w szatę polską ku o bałamucaniu tych, którzyby się na polskich kształcić chcieli pedagogów? Cóżto za „*Szkoła*“ w polskim wydawana języku, której redakcya błędy językowe popełnia? Ona, co pod względem języka swym czytelnikom winnaby być wzorem, miałażby się stać kazicielką pięknej przodków naszych mowy!

Czytając umieszczony w czerwcowym zeszycie artykuł: „*O potrzebie przyjęcia jednakowej nomenklatury chemicznej*,“ trudno zaiste uwierzyć, aby rzecz tak niedołężnie napisana, znaleźć mogła umieszczenie w piśmie pedagogicznem, którego redakcya ważności swego zadania, choćby słabe miała poczucie. Jakiś nauczyciel, czy amator chemii, krytykuje tam nomenklaturę profesora chemii w uniwersytecie krakowskim. Nicby w tem nie było zdrożnego, zdarzyć się bowiem może, że młodszy starszego, niższy wyższego właściwie zdoła ocenić i w danym razie poprawić, jeźli jest panem przedmiotu. Takiego atoli przekonania o autorze rzeczy powyższej nabyć niepodobna. Kto bowiem w przeprowadzeniu swego wniosku wyrzeka, że „nigdzie tak słabo nie kultywowano chemią jak u nas,“ kto dalej prawi o „książkach chemicznych do użytku szkolnego przypuszczonych,“ i t. d. i t. d. ten oczywiście po polsku nie umie, a przeto do zabierania głosu w poprawieniu nomenklatury polskiej zrywać się nie powinien. Takiemi bowiem wnioskami, mówiąc własnym autora językiem, nie zdołałby on nigdy „umożliwić na końcu (!) doprowadzenie sprawy do pożądanego skutku.“ Że naszego autora połechtała chęć popisania się artykułem w „*Szkole*,“ wcale się nie dziwimy, żyjąc w epoce, w której wszyscy pragną nauczać, a nikomu uczyć się nie chce; ale redakcya pisma pedagogicznego wiedziećby przecie powinna, co się godzi, co nie godzi umieszczać w piśmie podobnem.

Uboga pod względem języka, nie grzeszy „*Szkoła*“ wcale bogactwem pomysłów w przedmiotach zamierzonej reformy publicznego wychowania. Myśl autora artykułu „*o seminaryach nauczycielskich*,“ aby „kraj przez Radę szkolną i inne odpowiednie organa wybierał najzdolniejszych nauczycieli, uposażył ich dostatecznie i wysłał na dłuższy czas za granicę, celem zwiedzania seminaryów nauczycielskich i uczęszczania w nich na naukę,“ wydaje nam

miesięcznych raportach, popisanych liczbach prawdziwy labirynt cyfrowy. Możeby się dało od pobratymców Węgrów w tym względzie coś przyswoić, gdyż jak czytałem, że minister finansów na interpelacyę odpowiedział w sejmie, że się spodziewa z końcem roku 1870 w całym kraju oszacowanie ukończyć, a zatem w dziesięć razy krótszym niż u nas czasie, bo w tych latach u nas prawie na krok nie postąpiono naprzód. I to muszę tu dodać, jak słyszałem od wiarogodnego pana męża zaufania, jednak nie mogę ręczyć, że ponad Wisłą jest I klasa po 8 do 9 złr. m. k. oszacowaną, a około Sącza po 11 i wyżej; zatem dla zachowania stosunku (*Verhältniss*) na szczytach Tatr wypadnie po 20 i kilka złr., bo dobroć gleby nie ocenia się podług jej plenności, lecz w przeciwnym stosunku (*Verhältniss*) biegu wód, z dołu do góry.

**Wiedeń** 11 sierpnia.

‡‡ W szczególny sposób układają się tu stosunki. Niemieckie programata i kwestya robotnicza zawsze jeszcze na porządku dziennym, a wywoławszy raz duchy, nie łatwo je zażegnać. Do tego wszystkiego przybywają jeszcze Węgrzy i ogłaszają w swoim naczelnym dzienniku *Naplo*, że nie ścierpią przechylania się Austryi ku Niemcom, jak opiewają programata południowo niemieckie; albowiem będąc ściśle związani z zachodnią połową monarchii, nie mogą patrzeć obojętnie, aby Niemcy austryaccy trzymali się programu, który wcześniej czy później sprowadziłby musiał rozpadnięcie się Austryi. Jeszcze nikt tak ostro nie ocenił głośnego mowcy w lokalu Sperla, jak *Naplo*, a chociaż tutejsze dzienniki przeciw temu się oświadczają, czynią to z taką niepewnością, jakby im przypadało do smaku, boć i one same występowały przeciw zwiastunom tej polityki u Sperla. Roztropni politycy muszą być radzi z tego stanowczego oświadczenia z Węgier, zawsze to bowiem dobrze przypomnieć chwiejącym się żywiołom tutejszego świata politycznego, że przedewszystkiem Niemcy austryaccy są austryakami.

Muszę przy tem nadmienić, że i tutejsi Niemcy nie są zadowoleni z postępowania swojego ulubieńca Dra Giskry, a początkiem tego niezadowolenia była przemowa jego, nie dość, zdaniem ich, niemiecka, a zbyt austryacka; powtóre zakaz zgromadzenia robotników. Pytają oni: dokąd prowadzi to ciągłe zakazywanie? na co uchwalona ustawa, z której korzystać nie wolno? W Czechach sypią się gradem takie zakazy, toż samo w Galicyi, a wreszcie już w samym Wiedniu niepokoić się rząd zaczyna z powodu zgromadzeń, i widzi w nich niebezpieczeństwo. Prawda, że się tu zaniepokojono hałaśliwem wystąpieniem robotników, nietyle z powodu ewentualnego zwycięztwa zasady niemiłej mieszczaństwu, jako raczej z obawy przed poczuciem się robotników w swoich siłach, tudzież nie chcąc dopuścić, aby żywioł ten wchodził już teraz w rachubę żywiołów politycznych, zwłaszcza, że w danym przypadku zamieszki miałyby już pewne ognisko zorganizowane. Wszelako prąd robotników jest socyalistyczny a nie polityczny. Zakazy w Galicyi mogły mieć inne powody, albo chęć uchylenia się od wszelkiego ze strony Rosyi zarzutu, albo też uznanie, iż należy patryotyzm u Polaków hamować zamiast go podniecać. W każdym razie byłby to dowód siły państwa, gdyby bez obawy przyglądał się rząd demonstracyi patryotycznej, w przekonaniu, że się ona nie przeciw niemu zwraca. Zresztą, powodu względności dla Rosyi nie mogą tu pojmować. Czyż w każdem położeniu, ile razy o stosunki polskie idzie, zawsze widmo świętego przymierza ma wracać? A wypada to właśnie w chwili zwołania sejmu. Stronnictwo przeciwne wysłaniu delegacyi do Rady państwa mogłoby szukać w zakazie owym poparcia swoich powątpiewań.

**Wiedeń** 11 sierpnia.

— *r.* W dziennikach naszych napotyka się zwykle błędne pojęcie o opinii publicznej we Włoszech ze względu na wypadek z notą Usedoma odczytaną przez Lamarmorę. Rzecz tę tak tu przedstawiają, jak gdyby większość obywateli włoskich mogących mieć zdanie polityczne niezmiernie była urażoną tonem posła pruskiego w obec naczelnego wodza wójsk włoskich i jakby oburzenie Lamarmory na ten prokonsularny objaw woli p. Usedoma, dzielone było na całym półwyspie. Wiążą nawet ze sprawą tą urlop kilkomiesięczny posła pruskiego, mający się właśnie rozpocząć, i sądzą, że jest to firma łagodniejsza jego odwołania lub dobrowolnego usunięcia się. Dowiaduję się atoli z listu prywatnego, który mam z dobrej ręki, że w tem wszystkiem niema wcale prawdy. List ten mówi między innemi: Lamarmora znajduje jedynie u wyłącznie konserwatywnych dzienników pobłażanie kroku swego, a Francuzi chwalą go najwięcej, tudzież te dzienniki tutejsze, które z Paryża odbierają natchnienia; wszystkie inne stronnictwa tak w parlamencie jak w prasie potępiają krok jego ze względu na to, że zamiarem jego było wyjawić tajemnicę stanu aby usłużyć Francyi. Zresztą panuje tam przekonanie, iż usłuchawszy planu Usedoma, byłyby Włochy więcej uzyskały i większą okryły się chwałą, niż pod Lissą. Gdyby nie Custozza, mniemają, że Tyrol południowy, a może i Dalmacya byłyby dostały się Włochom. Na ten temat wszystkie piosenki są śpiewane; pytanie to poruszyło wszystkie pióra; sypią się broszury, pamflety bez końca. Wszelako dziwna rzecz, iż w ciągu owego epizodu parlamentarnego z notą Usedoma, zapomniano, że plan operacyjny pruski na morzu polegał na owładnięciu morza przez Włochy. Chcąc jednak wysadzić na ląd 25 do 30 tysięcy żołnierza, choćby ochotników, potrzeba posiadać flotę. Aby ją trzymać w Quarnero i Ankonie, musiałyby Włochy być panami morza Adryatyckiego i albo wprzódy zniszczyć flotę austryacką albo ją zamknąć w Pola. Usedom i Moltke, jak się teraz pokazuje, przeceniali siły włoskie na morzu, gdy tymczasem Lamarmora czuł pewnie niedostateczność środków, a przeto niepraktyczność planu pruskiego, chociaż nawet nieprzeczuwał, aby tak źle stały rzeczy, jak go o tem później Persano przekonał. Dla tego projekt wylądowania w Istryi został zaniechany. Zachodzi jeszcze pytanie, czy plan ten niebyłby wykonany, gdyby bitwa pod Lissą wypadła była na korzyść Włoch? Tajne dzieje tej części wojny nie są jeszcze należycie wyświecone, a tak zwana niedyskrecya Lamarmory uchyliła tylko kraj zasłony. Przypomnieć należy, iż właśnie w dniu, w którym Persano wypłynął z flotą z Ankony Klapka z legią swoją przeszedł parów Jabłonki i miał wtargnąć do Węgier. Niezawodnie bez zwycięztwa Tegetthoffa, kampania włoska byłaby się zakończyła w Węgrzech, a to pomimo że Lamarmora niechciał niby przystać na plan pruski i że Francya wdała się jako pośrednik między strony wojujące.

**Kraków** 13 sierpnia. Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 5 b. m. rozpisuje nowy wybór deputowanego z okręgu wyborczego większej własności ziemskiej w byłym obwodzie Żółkiewskim w miejsce p. Józefa Pajączkowskiego, który złożył mandat. Wybór rozpisany zostaje odpowiednio do ordynacyi sejmowej z d. 26 lutego 1861 r. i ustawy z d. 20 września 1866, na dzień 1 września w mieście Żółkwi.

Rada szkolna krajowa na przedstawienie proboszcza w Szymbarku, nadała posadę nauczyciela przy tamecznej szkole trywialnej Franciszkowi Tręśniowskiemu.

**Wiedeń** 12 sierpnia. Z listy dalszych nominacyi sądowych urzędników powiatowych, podajemy te, które dotyczą Bukowiny: Sędzią powiatowym w Dornawatra, został mianowany Michał Pitey; w Gurahumora, Wojciech Kochanowski; w Kimpolungu, Julian Trompeter; w Kocmanie, Jan Łukasiewicz; w Radowcach, Teofil Struś; w Sadogórze, Adolf Ochl; w Serecie, Klemens Jourets; w Sołce, Leopold Feder; w Stanesti, Aloizy Uhle; w Storożyńcu, Jan Gühlhorn; w Suczawie, Józef Klement; w Wiśniczu, Aloizy Stabiński; w Zastawnie, Piotr Wojnarski.

Oprócz tej całej nowej organizacyi sądownictwa, ogłasza *Wiener Zeitung* rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, które w tych krajach, do których powyższe nominacye się rozciągają, znosi tymczasowe komisye krajowe do osobistych spraw mięszanych urzędów powiatowych; jakoteż rozporządzenie ogłaszające, że z dniem 31 sierpnia rozpoczyna się urzędowa działalność nowo zorganizowanych sądów powiatowych. W tem rozporządzeniu spotykamy także urzędy sądowe w okręgach Krakowa i Lwowa, jakkolwiek nie wszystkie jeszcze nominacye co do naszego kraju ogłoszone zostały.

— Wczorajszy telegram doniósł, iż ustawa wojskowa wraz z ustawą o dostawie rekrutów, w wyższej Izbie sejmu peszteńskiego przyjętą została, zarówno w ogólnej jak w szczegółowej rozprawie. W zebranej na nowo Izbie deputowanych odczytano posłanie z Izby magnatów o przyjęcie tej ustawy; przeto ostatecznie na drodze parlamentarnej Węgrzy już załatwili tę najżywotniejszą sprawę. Jeśli zwycięztwo ministerstwa jest świetnem, i stronnictwo Deaka uratowało zasadę jedności państwowej w armii — to niedługo przyszło mu oczekiwać wynagrodzenia niejako i spełnienia zapowiedzi, danej przez hr. Andrassego co do charakteru narodowego w armii. List odręczny Najjaśn. Pana do państwowego ministra wojny tyczący się obsadzania pułków węgierskich oficerami węgierskiej narodowości, poczytywanym być może za to wynagrodzenie zasłużone w każdym razie i za rękojmię, że i w pułkach innych narodowości ta sama zasada poszanowaną zostanie. Niedość, że organ umiarkowanego stronnictwa *P. Naplo* podnosi znaczenie tego rozporządzenia, lecz opozycyjny *Hazank* upatruje w niem także powód do wzmocnienia zaufania kraju do N. Pana i zapewnia, że rozporządzenie to wywoła najlepsze wrażenie w kraju.

— Wystąpienie *Narod. Pokroku* ze stanowczą zapowiedzią odmowy podatków, wzbudziło w dziennikach wiedeńskich wielki niepokój i oburzenie. Pytają one: czy mniejszości przysługuje prawo, usunąwszy się od działania politycznego, zaprzeczyć ważności uchwał i rozporządzeń większości? Gdyby nie namiętny i uprzedzony ton tych dzienników, który wiele tłomaczy z rozdrażnienia usposobień panujących dziś w Czechach, dowodzenie powyższe nie byłoby pozbawionem podstaw słuszności. Ale praktyka systematu abstencyi i oporu pomyślnym rezultatem ukoronowana, jaki widzimy we Węgrzech, obudziły w Czechach mniemanie, że tą drogą da się więcej osiągnąć niż legalną obroną praw kraju. Skutki atoli okażą się w Czechach niewątpliwie inne niż w Węgrzech.

— Pierwszy słowacki meeting odbył się w Luttenbergu, gdzie się zebrało 7000 ludu. Przemawiali na nim przewodniczący Dr Razlag, poseł Vozujak, Dr Prelog, Raiz, Dr Zarnik i Kukovec. Przyjęto następującą rezolucyę: że § 19 ustawy o prawach obywatela państwa, nie daje żadnej podstawy dla utrzymania i rozwoju narodowości słowackiej, jak długo słowacki język nie będzie przypuszczony do urzędów i szkół, Słowacy w polityczne ciało złączeni, nie będą przypuszczeni do autonomicznej administracyi w duchu narodowym, w tym celu odpowiednia suma z krajowego styryjskiego funduszu użytą nie zostanie, autonomija krajowa nie będzie rozszerzoną i kościelne władze urzędować i nauczać nie będą po słowacku.

— Kwestya robotników rozżarza się we Wiedniu. Z jednej strony *Vaterland*, który jej niebezpieczeństwo wykazuje i oskarża dzisiejszy system o jego wzbudzenie, ulega konfiskacie; z drugiej zaś strony wielki festyn połączonych stowarzyszeń robotniczych ulega znów zakazowi. Za powód zakazu zgromadzeń rzemieślniczych dotychczas osłanianych pewną protekcyą, jak długo chodziło o rezolucye przeciw allokucyi użyto § 6 ustawy o zgromadzeniach, a następnie względu, że pochody uroczyste przez place publiczne i główne ulice tylko w wyjątkowych razach dozwolone być mogą, a właśnie taki pochód zapowiadał program święta robotników.

— Hr. Taaffe udał się do Pragi a jak donosi telegram *N. Pressy*, miał on rozmowę z burmistrzem pragskim Dr Klaudym w celu zachęcania Czechów do wzięcia udziału w sejmie.

*Pokrok* odzywa się do mieszkańców czesko-niemieckich okolic pogranicznych, aby licznymi podpisami przyłączyli się do petycyi Wydziału krajowego co do odtrącenia z podatków i zapomogi z powodu złych urodzajów.

— Piotr Karadziordżewicz wniósł petycyę do ministra węgierskiego sprawiedliwości prosząc, aby ex księżę ze względów zdrowia trzymanym był w domowym areszcie, aby dozwolono proszącemu podzielać więzienie ze swym dostojnym a nieszczęśliwym krewnym; wreszcie, aby przypuszczono do przesłuchania adwokata Funkata. Minister sprawiedliwości oświadczył, że odpowiedź na te żądania jest jedynie w kompetencyi miejskiego sądu peszteńskiego.

W obydwóch izbach sejmu peszteńskiego odczytano adres dziękczynny serbskiej skupczyny w którym z zapewnieniem przyjaźni dziękuje skupczyna za pismo sejmu węgierskiego z wyrażeniem współczucia po wypadku w Topczydere wysłane.

— Z Zagrzebia donoszą, że Kardynał Haulik ma ustąpić od kierownictwa dyecezyi. Nowo mianowany biskup i były kapelan dworu Petrowic ma być domniemanym jego następcą.

## Francya.

*La Presse* podaje następujące szczegóły o wrażeniach jakie książę Napoleon uniósł z świeżych swych podróży:

Świat dyplomatyczny wiele się zajmuje wrażeniami, jakie zebrał książę Napoleon w podróży swéj w Niemczech i na Wschodzie.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że w Berlinie książę opływał, że tak powiemy, w festynach. Mężowie stanu byli tam tylko wielkimi panami, usiłującymi wyrazić uprzejmość swą dla najbliższego krewnego monarchy Francyi. W pośród tych roztargnień zbytkowych, nie było jak twierdzą, czasu na rozmowy tajemne. Książę niemniej jednak wrócił ztamtąd uderzony cudownym porządkiem, jaki panuje w Prusiech, duchem wojskowym rozwijającym się między ludnością i ową potęgą jedności, w której odbija się jeniusz, jaki po rewolucyi przewodniczył organizacyi Francyi.

W Austryi rzeczy całkiem inaczéj miały się przedstawić. Ceniąc nader wysoko usiłowania Cesarza Franciszka Józefa pod względem odbudowania cesarstwa na zasadzie wolności, książę nie taił sobie ani rozmiarów, ani trudności tego zadania. Podczas pobytu jego w Wiedniu starał się o ile można zbliżyć do ludu, aby poznać jego ducha. Rozmowy jego były raczéj rozmowami światłego podróżnika niż dyplomaty. Listy, w których szczegóły te znajdujemy, dają do zrozumienia, że pod tym względem uderzał kontrast w postawie księcia w Wiedniu i w Berlinie. Politycy austryaccy mieli nawet wyrazić swe zdziwienie, że czas odwiedzin upłynął, nie sprowadziwszy między dwoma cesarstwami wymiany zapatrywania się na rozmaite kwestye wiszące.

W przejeździe swym przez Bukarest książę miał dostrzedz w polityce ministrów księcia Karola nieustanny nacisk Rosyi. Jest mniemanie, że wrażenie to nie jest obcem świetlej surowości, z jaką odtąd oceniane są w Paryżu pewne fazy owéj polityki zarazem moskiewskiéj i rewolucyjnéj.

Od wstąpienia księcia na terytoryum ottomańskie, podróż jego przybrała w oczach publiczności wydatniejszy charakter polityczny. Czytelnicy nasi wiedzą jednak, że *incognito* nie ustało, co dozwoliło reprezentantowi rosyjskiemu w Konstantynopolu nie powitać księcia w imię swego monarchy.

Sądząc po szczegółach mniéj więcéj prawdziwych, jakie dochodziły do wiadomości, obecność księcia na Bosforze, była dla mężów stanu W. Porty przedmiotem ważnych rozpamiętywań. Turcya, mówili przyjaciele Francyi, skazuje się na niewyliczoną słabość, odosobniając się od polityki europejskiéj. Jedno jéj tylko pozostaje postanowienie, to jest wybrać śmiało swych przyjaciół i sprzymierzeńców. Odosobniona, gotuje ona sobie porażkę, która przez zręczność i rezygnacyę mogłaby być opóźnioną, lecz któréj następstwa byłyby nieobliczone. Jeżeli przeciwnie zbliży się do interesów i zapatrywań się polityki zachodniéj, być może, że narazi się na bliższe niebezpieczeństwo, lecz zachowa punkt oparcia, który ją ocali od całkowitéj klęski. Wszystko to, jak nas zapewniają, przedstawione było ministrom Sułtana z siłą logiki, werwą i przekonaniem, zdolnem uderzyć umysły tak światłe jak Alego i Fuada paszy.

Jasnem jest, że rozmaite te opowiadanie streścić tylko możemy z jak najformalniejszem zastrzeżeniem. Lecz ponieważ te szczegóły zgadzają się z okolicznościami, a język jaki przypisują księciu Napoleonowi po jego powrocie, nie zdaje się im zaprzeczać, zdawało nam się zajmującem podzielić się niemi z czytelnikami.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 13 sierpnia. Wczoraj o godzinie 11téj wieczór dzwon ogniowy dając znak, że pali się w samem mieście, zatrwożył mieszkańców, którzy mimo kilkunastu lat od wielkiego pożaru miasta ubiegłych, nie przestają za każdym znakiem ogniowym przypuszczać, że jak wtedy, ogień rozszerzy się aż w odległe ulice. Obawa ta zniknie niewątpliwie, gdy wszystkie dachy będą z materyału ogniotrwałego. Wczoraj powstał ogień w domu p. Leona Feintucha przy ulicy Grodzkiéj na pierwszem piętrze w wielkiéj izbie przytykającéj do sklepu galanteryjnego i służącéj na skład towarów. Ratunek był śpieszny i energiczny, lecz możnaby twierdzić, że zbywało mu na ogólnym kierunku. Straż ogniowa ochotnicza i takaż straż miejska, stanęły wcześnie u ognia i energicznie wzięły się do dzieła, lecz nieznajomość miejscowości, a po części zbytnia gorączkowość ratunku były powodem, że więcéj może szkody zrobił ratunek niż pożar. I tak, zamiast otworzyć jedno z wielkich okien zwierciadlanych, rozbito je bez namysłu; zamiast główny ratunek skierować wewnątrz domu, prowadzono go po części z zewnątrz, przez sklep pierwszego piętra, dokąd nawet ogień się nie dostał. Mimo tego ograniczono pożar do miejsca, gdzie się ogień zajął. Sikawki straży ochotniczéj lepiéj posługiwały, jako małe i stosowniejsze do miejscowości.

Wojsko okrążyło część Rynku i ulicy Grodzkiéj dla wstrzymywania natłoku, a zaszła tu scena wobec publiczności nie zbyt budująca, bo pokazuje jéj w złem świetle stosunki władz między sobą. Zastępca dyrektora policyi w téj chwili nieobecnego, komisarz najstarszy p. Jabornegg, z urzędu i obowiązku przestrzegał porządku i nie chciał, aby porządek ten utrzymywany był rozpędzaniem przez wojsko publiczności. Major z pułku bar. Nagy p. Mathes zawołał głośno do niego: Co tu pan się mieszasz, ja pana nie znam, każę pana aresztować! Jenerał Appiano wdał się w tę rozprawę i poparłszy majora, skompromitował tym sposobem publicznie naczelnego urzędnika. Skoro nie ma stanu oblężenia, władza wojskowa, zdaniem naszem, ma przeznaczenie o tyle tylko brać udział w utrzymaniu porządku i zapobieżeniu jego naruszenia, o ile władza cywilna potrzebę tego uznaje. Straż podczas pożaru jest akcyą czysto policyjną.

Opisawszy to zdarzenie, jak je z wielu ust otrzymujemy, bo spór toczył się tak głośno, iż wszyscy go słyszeć mogli, dodamy, że wielu oficerów wmieszawszy się między ratujących, pełniło służbę obywatelską zarówno z wszystkimi w szeregu.

— Ogłosiwszy wczoraj wykaz wykładów uniwersyteckich na Uniwersytecie Jagiellońskim, wymienimy tu, jakie gabinety i zakłady służą uczniom do pomocy w naukach:

1) *Biblioteka* — Bibliotekarz Dr Mecherzyński;
2) *Gabinet mineralogiczny* — Profesor Dr Alth;
3) *Gabinet zoologiczny* — Profesor Dr Nowicki;
4) *Gabinet fizyczny* — Profesor Dr Kuczyński;
5) *Gabinet i Laboratoryum chemiczne* — Profesor Dr Czyrniański;
6) *Gabinet farmakognostyczny* — Profesor Dr Skobel;
7) *Obserwatorym astronomiczne* — Profesor i Dyrektor Dr Karliński;
8) *Ogród botaniczny* — Profesor i Dyrektor Dr Czerwiakowski;
9) *Seminaryum historyczne* — Profesorowie Dr Wacholz i Walewski, *filologiczne* — Profesorowie Dr Brandowski i Dr Wróbel;
10) *Gabinet i prosektoryum anatomiczne* — Profesor Dr Kozubowski;
11) *Prosektoryum patologiczno-anatomiczne* — Profesor Dr Teichmann;
12) *Gabinet anatomiczno-chirurgiczny* — Profesor i Dyrektor Dr Bryk;
13) *Klinika chirurgiczna* — Profesor Dr Bryk;
14) *Klinika lekarska* — Profesor i Dyrektor Dr Gilewski;
15) *Klinika okulistyczna* — Profesor Dr Sławikowski;
16) *Klinika położnicza*, jakoteż *Klinika chorób dzieci i kobiet* — Profesor Dr Madurowicz;
17) *Gabinet fizyologiczny* — Profesor Piotrowski;
18) *Gabinet weterynarski* — Zastępca Profesora Dr Mohr;
19) *Zakład patologiczno-chemiczny* — Docent Dr Stopczański.

— Zamieściliśmy wczoraj wzmiankę o natarczywem nagabywaniu jednego z przejezdnych przez mniemanego podobno krewnego jego, tudzież o nagabywaniu jego żony i o pogróżkach napastnika niepocieszającego się datkiem. Datek ten nie był wcale zwykłą jałmużną, bo wynosił 30 złr., gdy jednak napastnik nie poprzestał na nim, lecz domagał się 300 złr. i naznaczył godzinę oraz miejsce złożenia pieniędzy, a posuwał się aż do zagrożenia życiu i pokazywał pistolet, przeto aresztowanym został, i oddany będzie sądowi jako napastnik zagrażający życiu.

— Z powodu wzmianki naszej o posiedzeniu stowarzyszenia subjektów kupieckich, na którem przedstawiono zamiar przystąpienia do tego towarzystwa subjektów aptekarskich i księgarskich, odbieramy pismo z podpisami pięciu magistrów farmacyi i dziewięciu podaptekarzy, oświadczające, iż wcale nie mają i nie mieli zamiaru przystąpienia do wyż wzmiankowanego stowarzyszenia, lecz że istnieje zamiar utworzenia towarzystwa farmaceutycznego na całą Galicyę zachodnią. Nikogo wreszcie nie upoważnili do postawienia podobnego wniosku w ich imieniu w towarzystwie kupieckiem.

— Donoszą nam z Kazimierza: We środę po południu pokazywał jakiś niemiec dzieciom w szkole na Kazimierzu cielę o dwóch głowach, dwóch ogonach i sześciu nogach, a one mu pokazały kurę, co miała cztery nogi. Ale od cielęcia wypchanego trzeba było zapłacić, kurę zaś kto chce, może darmo zobaczyć a nawet ją nabyć od p. Gemeinera, szewca na Kazimierzu.

— Otrzymaliśmy z Rożnowa z niewyraźnym podpisem złr. 10 na budowę pomnika w Szwajcaryi.

— Towarzystwo streleckie w Tarnowie wysłało na obchód w Rapperswyll Dra Feliksa Jarockiego i p. Ludwika Majewskiego. Rada miejska w Kołomyi wybrała w tym celu Dr Semilskiego.

— Gmina Dąbki w powiecie Horodyńskim w celu zaprowadzenia szkoły trywialnej obowiązała się płacić nauczycielowi 200 złr., na wydatki szkolne i posługę 22 złr., na opał 3 sągi drzewa dostarczać, zbudować dom szkolny i takowy urządzić.

— Gmina Ostrowczyk polny w powiecie Złoczowskim chcąc założyć szkołę ludową obowiązała się utrzymywać dom szkolny już nabyty i sprzęty szkolne w dobrym stanie, płacić nauczycielowi 80 złr. rocznie, oraz dodawać mu 12 korcy zboża, a na potrzeby szkolne i posługę 9 złr., tudzież dostarczać 6 sągów drzewa, odstąpić kawałek gruntu na ogród. Właścicielka wsi P. Julia Malinowska obowiązała się dodawać 10 złr. rocznie, 5 korcy zboża, sąg drzewa, i odstąpić kawałek ziemi pod ogród. Prawo przedstawiania nauczyciela służy wspólnie gminie i właści-

---

się wcale niewłaściwą, a nawet zgubną. Grosz publiczny, na ten cel łożony, byłby rzeczywiście zmarnowany. W najpomyślniejszym bowiem wypadku, urzeczywistnienie podobnego projektu, przyniosłoby na grzędę naszych seminaryj nauczycielskich, ziarna nader wątpliwego względnie nas pożytku. Ale co gorsza, własne rodzime zakładów tych zasady na tem ucierpiećby musiały. Wszakże seminarya nauczycielskie to także szkoły, które w duchu narodowym winny być zorganizowane. Ich więc zasady wysnuć należy z ducha rzeczywistych potrzeb narodu, które mogą być i rzeczywiście są różnemi od potrzeb innych narodów. Tam tylko, gdzieby zagranica szczegół jaki, mogący do nas mieć zastosowanie, rozwinęła w sposób godny naśladowania, przejąć go od niej należy, t. j. uzupełnić nim organizm własnych zasad. Do zwiedzania przeto zagranicy powoływani być winni tylko ludzie fachowi, a z tych znów tylko ci, którzy znając dokładnie potrzeby narodu, w celu przyjęcia postępowych z zagranicy szczegółów, wybrać się tam mogą z gotową w głowie organizacyą. Ludzie niedojrzali, niefachowi, nieznający właściwych potrzeb kraju, marnują grosz na podobny cel łożony i krajowi zamiast pożytku przynoszą tylko straty. Zbudować na własnym gruncie narodową wychowania reformę, a obcem doświadczeniem posiłkować się w potrzebie, oto cel wielki naszych usiłowań, nasze dzisiejsze zadanie. Nierozsądnemu zaś zagranicy małpowaniu należy położyć tamę. Wiecznie u nas powtarzająca się chęć zwiedzania zagranicy i jej uwielbiania pochodzi z braku znajomości tego, co sami mamy i cośmy sami z ducha naszego wysnuli. Z tego względu jedna część kraju staje się dla drugiej prawdziwą zagranicą. Taką „zagranicą“ dla „*Szkoły*“ wydaje się być tradycyjna naukowość polska. W niejednym też względzie dziś Kraków dla Lwowa stał się zagranicą.

Artykuł pod napisem: „*W sprawie szkół ludowych*“ zawiera wprawdzie szczegóły godne uwagi, wnioski atoli wyprowadzane z dostrzeganych między ludem objawów, nie zasługują na nazwę krytycznych. Niepodobna bowiem bezwzględnie utrzymywać, iż na uchylenie wstrętu ludu naszego do szkoły, nie ma „innego sposobu jak prawem przepisany przymus szkolny.“ Nie można też zasłaniać się w tem, przymusem niemal w całej Europie istniejącym. Szczegół ten ze względu na to, że dawna Polska nie znała przymusu szkolnego, i że lud nasz tysiącznemi dowodzi faktami, jako oświecać się pragnie, należało wcale inaczej postawić, a złego istniejącego poszukać w nienaturalności wrogiego nam systemu. Okoliczności tej zaledwie dotyka autor artykułu, a powinien był na pierwszem postawić ją miejscu i należycie rozwinąć. Przymus szkolny bez wątpienia w początkach stanie się u nas potrzebny, jest on bowiem koniecznem obecnego systemu następstwem, przeczymy jednak stanowczo, aby na uchylenie wstrętu ludu do szkoły nie było innego środka. Jest nim naturalność systemu naukowego, za którego wprowadzeniem przymus z czasem stanie się wcale zbytecznym.

Pod napisem: „*System klasowy i alternowanie w szkołach ludowych*“ mieści „*Szkoła*“ artykuł, którego autor, broniąc tak zwanego alternowania (kolejowości), umiał na tym szczególe wykazać smutne położenie nauczycieli wiejskich i konieczność poprawienia ich losu. Arterya to w naszym społecznym organizmie niesłychanie ważna a również niesłychanie zaniedbana. Wymaga ona szczególniejszej pieczołowitości ze strony tych, którym naród poruczył reorganizacyę wychowania publicznego. Przecież i nauczyciele sami wykazaniem moralnych w łonie swem zasobów przyczyniać się powinni do wywalczenia sobie pomyślnego załatwienia tej piekącej sprawy. Niewywalczą go zaś artykuły wprost do tego dążące, (*o podwyższeniu płacy nauczycieli szkół ludowych*), które zazwyczaj spotyka los natrętów, ale wywalczyć mogą artykuły jak powyższy, przypominające narodowi ważność stanowiska nauczyciela wiejskiego.

W każdem piśmie publicznem, mianowicie zaś treści pedagogicznej, przestrzeganie form właściwych należy do pierwszych redakcyi obowiązków. Albowiem wadliwość w formach rzuca niekorzystne światło na treść rzeczy, choćby ta zkądinąd godną była uznania.

W łamach pisma swojego mieści „*Szkoła*“ ważną rozprawę pod napisem: „*Zasada dla szkół ludowych, wysnuta z postrzeżeń psychologiczno-pedagogicznych, a na historyi oparta.*“ Przedmiot to godny zastanowienia umysłów najpoważniejszych, tem bardziej, że od dobrego zreorganizowania naszych szkół początkowych, zawisła pod licznemi względami dobroć reformy wyższych także zakładów. Położony oględnie fundament do jakiejkolwiek budowy, jest warunkiem należytego jej rozprowadzenia i rękojmią jej trwałości. W rzetelne przeto zreorganizowanie szkół początkowych wkładać winna reforma jak najczujniejszą baczność, iżby ów krótki czas umysłowego zasiewu u wiejskich pacholąt, jak najskuteczniej wyzyskać. Powyższa praca zamierza jak się zdaje przedmiot ten wyczerpnąć, snuje się bowiem już przez sześć zeszytów, a sądząc według tego co dano, daleko jeszcze do końca. Autor jej usiłuje wykazać nicość zastosowywanych dotychczas w naszej szkole ludowej ogółowych teoryj, t. j. takiej szczypty nauk ogólnych, z pomocą których uczniowie w praktycznych życia zawodach radzićby sobie powinni. Usiłowanie autora jest chwalebne i zasługujące tem bardziej na uznanie, iż podobne ogółowych formułek nauczanie sprzeciwia się zasadom zdrowej dydaktyki i umysłowi polskiemu w najwyższym stopniu jest wstrętne. Autor rzeczonej rozprawy, w miejsce takiego ogółowo teoretycznego wychowania i nauczania, stawia tak zwaną „metodę praktyczną,“ której podstawą ma być praca fizyczna, na wolnem ile możności powietrzu i na niej dokonywany powolny rozwój umysłowych władz dziecka. Pomysł to niezły, jakkolwiek w przeprowadzeniu ograniczony do praktycznych zawodów rolnictwa, niższego przemysłu i niektórych rzemiosł. Z dalszego dopiero ciągu tej pracy dowiemy się zapewne, jak autor rzeczonej rozprawy, który tyle szkodliwego zdrowiu ślęczenia na szkolnych ławach w zamkniętych pokojach, koniecznie pragnie uniknąć, radzić sobie myśli z elementami czytania i pisania, jak wyzyska najsposobniejszą do nauki porę t. j. zimę. Autor nie spostrzegł się, że daje tu rady własnej zasadzie przeciwne t. j. niepraktyczne bo pod wielą względami niewykonalne. Czyniąc korzyść realną bożyszczem i ostatecznym celem szkoły, zapomniał, że głównem zadaniem szkoły ludowej jest wychowanie. Nie chcemy podawać w podejrzenie zasady autora, za którą wiele względów przemawia, przecież wątpimy, aby szczegółowo wykonać się dała. Któżby nie podzielał jego zdania, iż szkoła winna być „zakładem do życia przysposabiającym,“ iż szkoła tym celem pytać się winna życia domowego, czego ono żąda po tych, którym owem życiem żyć przeznaczono, iż wypada nam koniecznie obejrzeć się za naturalniejszemi środkami kształcenia, które gdyby istniały, sameby wydały zdrową metodę, a uchyliły sposoby sztuczne, oderwane i teoretyczne. Zaczem „szkoła ludowa kształcić winna ludzi religijno-moralnych i użytecznych obywateli.“ Rzecz to aż nadto jasna, aby zarzutowi miała podpadać. Niepodobna przecież żądać od szkoły, jak tego autor wymagać się zdaje, aby wydawała gotowych, że tak powiemy, obywateli, rolników lub rzemieślników; na pierwszych bowiem jeszcze zawcześnie, na drugich trzeba szkół specyalnych. Do tego wszystkiego szkoła ludowa kładzie tylko podwaliny. Bez pewnych ćwiczeń fizycznych szkoła się nie obędzie. Robić jednak z pacholęcia zaraz parobczaka lub terminatora, byłaby to rzecz z gruntu chybiona i niedająca się wcale w szkole przeprowadzić. Niepodobna też pochwalać sposobu, jakim się autor do przeprowadzenia swego założenia zabiera. Pragnąc być gruntownym, staje on się niezrozumiałym. Chcąc przedmiotowo rzecz do samego dna wyczerpnąć, autor popada co krok w przedmiotowość, popisując się wszędy swą erudycyą, której w właściwej mierze używać nie umie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

cielce, a wrazie różnicy zdań rada szkolna krajowa rozstrzygać będzie.

— D. 27 z. m. w Ottyni w pow. tłumackim spaliła się karczma, szkoda wynosi 600 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność; d. 30 z. m. w Nowicy w pow. kałuskim zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 250 złr.; w Repechowie w pow. Bóbrka skutkiem nieostrożności 3 zagrody włościańskie, szkoda 400 złr.; d. 1 b. m. w Poddubcach w pow. rawskim zagroda właściańska, w niej krowa i 12 złr. w gotowiznie, przez podpalenie, szkoda 169 złr.; w Trybuchowcach w pow. husiatyńskim stajenka wartości 10 złr., przyczyna niewiadoma; d. 2 b. m. w Będziemyślu w pow. ropczyckim stajnia dworska (nieasekurowana) z 15 końmi, 14 owcami i 12 sz. trzody, tudzież 300 cent. siana, przyczyna niewiadoma, szkoda 2020 złr.; w Horyńcu w pow. cieszanowskim leśniczówka, ogień miał być podłożony, w płomieniach poniosło śmierć dziecko 3-letnie; d. 5 b. m. w Pianowicach w pow. samborskim zagroda włościańska z parą koni, szkoda 100 złr., ogień mieł być podłożony; w Jazienicy w pow. Kamionka 2 stodoły od pioruna, szkoda 200 złr.; w Sędziszowie w pow. ropczyckim karczma dworska, podpalona; d. 6. b. m. w Michalewicach w pow. Rudki, dwie zagrody włościańskie, podpalone, szkoda 800 złr.

— Dnia 11 sierpnia pogoda i wielki upał. Termometr w cieniu doszedł do + 24°,8; od + 14°,8 R. Barometr zwolna ciągle szedł na dół; wysokość jego o godzinie 6tej rano dnia 12 sierpnia była 328‴32, termometru + 15°,0, Reaum. Wiatr wschodni bardzo słaby. Dnia 12 sierpnia pogoda i skwar. Termometr doszedł do + 24°,8 od + 15°,0 R. Barometr prawie bez ruchu; rano o godzinie 6éj dnia 13 stan jego 330‴,02, termometru + 14°,0 R. Wiatr wschodni cichy.

— W piątek dnia 14go sierpnia, Śgo Euzebiusza biskupa.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 8 sierpnia.

Przewodniczący: Ettmayer. Sędziowie: Schnitzel, Fijałkiewicz, Zoppot, Brasen. Zastępca prokuratora: Damasiewicz. Protokólista: Turek. Obrońca: Dr. Gumplowicz.

(*Podpalenie i kradzież.*) Straszny obraz zpodlenia i zepsucia moralnego przedstawia dziś przed sądem stojący Jakób Domanus zaledwie 23 lat liczący młodzian, który jednak dorósł czynami niejednemu weteranowi na polu zbrodni i występków — i dobił w końcu przyszłości będącej udziałem ludzi żegnających na zawsze nadzieję poprawy i powrotu na drogę cnoty i obowiązków.

Oskarzony wygnany z domu rodzicielskiego tułał się po świecie, służył po rozmaitych miejscach, lecz nigdzie dla swych osobistych przymiotów, zdradzających to wszystko co w człowieku jest najgorszego, miejsca długo nie zagrzał. W końcu doszedł do tego, że według świadectw władzy gminnej i parafialnej stał się postrachem okolicy. Bano się go jak ognia, z trwogi przed zemstą, którą przy każdej odgrażał się sposobności, tolerowano jego występki i jaki taki wolał złe przez niego zrządzone puścić w niepamięć, niżli szukać odwetu i tym sposobem ściągnąć na siebie stokrotnie większe nieszczęście. Zapomniał snać o tem Walenty Celar i uderzył oskarzonego, schwyciwszy go na jakimś gorącym uczynku, dwa razy w twarz. W krótce potem d. 29 stycznia b. r. nocując we dworze, gdzie sporządzał jakieś rymarskie roboty, Walenty Celar został obudzony krzykiem, że jego dom się pali. Ogień z taką szerzył się gwałtownością, że nim tenże dobiegł już płomienie ogarnęły całe zabudowanie; o jakimbądź ratunku niemogło być ani mowy. Cały dobytek, cały majątek z pracy rąk utrzymującego się człowieka poszedł z dymem, a na dominiar nieszczęścia w tym ogniu tak mocno popiekła się jego siostrzeniecа Maryanna Stefańczykowna, śpiąc w stajni przy krowach, że na drugi dzień w największych skonała męczarniach. O popełnienie tej zbrodni posądzono zaraz Jakóba Domanusa, który też przyznał się do tego strasznego występku i dziś zasłużonej zato oczekuje kary.

Oskarzony jak najobojętniej słucha aktu oskarzenia i zeznania świadków; z cynizmem odpowiada na zadawane sobie pytania, a całe jego zachowanie się zdradza, że nudzi go niemało to wszystko, co go otacza i radby jak najprędzej doczekać się końca tych formalności i pospieszyć na obiad.

Przew. Cożeś robił, jak się paliło?

Osk. Siadłem pod krzakiem i przypatrywałem się.

Przew. Dlaczegoś to zrobił?

Osk. Miałem złość na niego za to, że mnie uderzył chciałem więc go zniszczyć i puścić na dziady.

Przew. Wiesz, jaki tego był skutek i co tam pogorzało?

Osk. Ja tam tak dobrze niewiem, pono popaliło się bydło, sprzęty i dziewczyna.

Przew. Czyś wiedział otem, że Celar w domu natenczas nie nocował?

Osk. Niewiedziałem, myślałem, że nocuje u siebie.

Poszkodowany Walenty Celar opowiada, że w ogniu tym stracił wszystko i dziś jeszcze nie przyszedł do siebie i musi cudze wycierać kąty.

Przew. Oskarzony mówi, że dlatego was spalił żeście go bili?

Świad. To nieprawda, anim palca na niego nieskrzywił.

Osk. A nie biliście mię raz w karczmie. Kto wtenczas w łeb mię uderzył, jak nie wy?

Żona świadka Salomea Celarowa opowiada długo i szeroko, jak tego dnia była niespokojna, jak spać niemogła, a gdy zasnęła, śniły jej się rzeczy będące przepowiednią strasznego nieszczęścia. O północy może, tak się jej zdało, jakby ją coś trąciło, obudziła się, a wtèm puka do drzwi gwałtownie nieboszczka (siostrzenica) już strasznie poparzona i krzyczy, aby się ratować, bo ogień już nad nią. Ledwie w jednej uratowałam się koszuli, nie mając czasu nic a nic wydrzeć gwałtownie szerzącym się płomieniom.

Przew. Gdybyście byli właśnie w chwili najniebezpieczniejszej się nieobudzili, czyby było dla was podobieństwo ratunku.

Świad. Gdzie tam, byłabym się na węgiel spaliła, bo to wszystko stało się tak prędko, że aż strach pomyśleć.

Na stół oprócz podpalenia przychodzi jeszcze sprawa kilku kradzieży popełnionych u Sebastyana Dobranowskiego. Między temi kradzieżami jest jedna dość orginalnego rodzaju. Otóż oskarzony poobcinał tak wysoko koniom Dobranowskiego ogony, z których włósień ofiarował huzarom za paczkę tytoniu, że poszkodowany końmi w ten sposób zeszpeconemi nigdzie niemógł się pokazać a co dla niego jako trudniącego się furmanką było z niemałą połączone szkodą.

Czytane świadectwa różnych osób wykazują, jak niebezpiecznym człowiekiem, rozsiewającym postrach wokoło, był oskarzony, a nawet własna matka najgorszą daje mu rokomendacyę i potwierdza w tej mierze zdanie innych.

Protokół oględzin domu spalonego (sporządzony po niemiecku) wykazuje, że ogień powstały z domu Celarów zagrażał całej wsi jako wśrodku niej leżący. W końcu odczytane świadectwo c. k. Sądu w Dobczycach przekonywuje nas, że oskarzony oprócz jednej większej kradzieży i gwałtu na dziewczynie, popełnił bez liku wiele innych mniejszych kradzieży i przestępstw różnego rodzaju. Po przeprowadzonêm śledztwie wnosi prokurator, aby Sąd uznał winnym Jakóba Domanusa zbrodni podpalenia z §. 166 i zbrodni kradzieży z §. 176 lit. b u. k. i na tej podstawie skarał go z §. 34 u. k. i z §. 167 lit. c i §. 200 p. k. na dożywotne ciężkie więzienie. Obrońca obwinionego prosi, aby Sąd przy wymiarze kary miał wzgląd na tę okoliczność, że oskarzony nieodebrał ani w domu ni za domem żadnego wychowania, wskutek czego złe namiętności wzięły u niego górę i poprowadziły na rozdroża. Sąd skazuje Domanusa na dożywotne ciężkie więzienie.

Przew. (do oskarzonego.) Zrozumiałeś wyrok.

Osk. Zrozumiałem, ale że mi się widzi tej kary trochę za dużo, więc będę rekurować.

*Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go sierpnia.*

HOTEL POD RÓŻĄ: Aleksander Sikorski rzeźbiarz z Warszawy, Franciszek Wolański z żoną wł. dóbr z Galicyi, Aniela Markiewiczowa wł. dóbr z Warszawy, Hieronim Bujakiewicz z familią wł. d. z Kongresówki, Józefa Szadkowska wł. dóbr z Warszawy, Castle de Molineux feldmarszałek porucznik ze Lwowa, Franciszka Gałczyńska wł. d. z Poznania.

HOTEL DREZDENSKI: Mikołaj Wang z Wiednia, Bierzyński Kazimierz z Warszawy, Nowaczyński Konstanty wł. d. z Galicyi, Józef Zajączkowski urzędnik z Galicyi.

HOTEL SASKI: Józef Jabłonowski wł. d. z Galicyi, Antoni Korytkowski z Egiptu, Stanisława Dobrzańska z Warszawy, Michał Olesiński wł. d. z Tuturkowic, X. Tomasz Obściński z Jarosławia, Hugo Hüller, Exelbicht z Besarabii, Józefa Łubińska z Kongresówki, Zygmunt Rylski właś. dóbr z Sanoka, Jan Śliwiński z Kongresówki, Aleksander Kietliński z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Józef Blumenfeld z Prus, August Jeinger kupiec z Wrocławia, Arnold Bizański z Budy, E. Hoelc kupiec z Sprenberg, J. Adametz kupiec z Opola, Ludwik Rapaport kupiec z Gliwic N. Gutmann kupiec z Prus, Józef Walewski wł. dóbr z Siedliszowic, Józef Drda z Wieliczki, Ryszard Doerling inżynier, Mauger profesor, D. Stalschmid, Dollof Owitzow, Otto Lieberman, Wilhelm Wagner, S. Kröger, E Goldsticker, Zygmunt Faczebowski, Wilhelm Schres, Wilhelm Wagner, Henryk Gabel, Adolf Gel, B. Vehse, P. Zimmermann, Henryk Geldel, Artur Schres, Werner Straus, Julian Strasburger, Beandifée, Adolf Ernst akademicy z Berlina.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 24 września sprzedaż połowy realności pod L. 370 w Rzeszowie, cena wywołania 3,538 złr. — W d. 9 września i 13 października sprzedaż realności pod L. 156 w Tarnowie na Strusinie, cena wyw. 16,579 złr. 88 c. — W d. 11 września sprzedaż realności pod L. 536¾ we Lwowie; cena wyw. 14,670 złr.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### CENY ZBOŻA

*na targowicy publicznej w Krakowie praktykowan dnia 11 sierpnia 1868.*

| | od zł. | c. | do zł. | c. |
|---|---|---|---|---|
| Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.) | 4 | 45 | 5 | 12½ |
| Mierzyca pszenicy jarej „ | 4 | 50 | 5 | — |
| „ żyta . . . (w. 80 f.) | 3 | 62½ | 3 | 87½ |
| „ jęczmienia (w. 70 f.) | 2 | 25 | 2 | 87½ |
| „ owsa | 1 | 75 | 2 | — |
| „ grochu | 3 | 50 | 4 | — |
| „ jagieł | 5 | 50 | 6 | — |
| „ fasoli | 5 | — | 5 | 50 |
| „ prosa | 3 | — | 3 | 25 |
| „ rzepaku zimowego | 4 | 50 | 4 | 87½ |
| „ rzepaku letniego | — | — | — | — |
| „ wyki | — | — | — | — |
| „ koniczyny białej | 24 | — | 26 | — |
| „ koniczyny czerwonej | — | — | — | — |
| „ bobu drobnego | — | — | — | — |
| „ soczewicy | — | — | — | — |
| „ kukurydzy | — | — | — | — |
| „ tatarki | 2 | 25 | 3 | 50 |
| „ ziemniaków | — | 95 | 1 | — |
| Cetnar wiedeński siana | 1 | 20 | 1 | 35 |
| „ „ słomy | — | 68 | — | 70 |
| Funt w. mięsa wołowego | — | 20 | — | 24 |
| „ „ z bydła drobniejszego | — | 19 | — | 22 |
| Funt w. polędwicy wołowej | — | 30 | — | 35 |
| „ „ wieprzowiny | — | 25 | — | 28 |
| „ „ cielęciny | — | 20 | — | 24 |
| „ „ baraniny | — | — | — | 20 |
| Funt w. smalcu wieprzowego | — | 50 | — | — |
| „ „ sadła | — | 45 | — | 50 |
| „ „ masła | — | 40 | — | 45 |
| „ „ słoniny | — | 40 | — | 44 |
| „ „ soli | — | — | — | 7 |
| „ „ oliwy do świecenia | — | — | — | 30 |
| „ „ świec stearynowych | — | — | — | 66 |
| „ „ świec łojowych | — | — | — | 42 |
| Funt w. świec rurkowych | — | — | — | 44 |
| „ „ mydła | — | 30 | — | 32 |
| Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral. | — | — | 2 | 50 |
| „ okowity „ 82° „ | — | — | 1 | 90 |
| „ masła młodego śwież | 2 | 50 | 2 | 60 |
| Kopa jaj kurzych | — | 85 | — | 90 |
| Miarka kaszy jęczmiennej | — | 50 | — | 60 |
| „ tatarczanej częstoch. | 1 | 25 | 1 | 30 |
| „ pszenicznej | 1 | 25 | 1 | 37½ |
| „ perłowej | — | 90 | 1 | 10 |
| „ kaszy tatarczanej całej | — | 85 | — | 90 |
| Miarka tatarczanej łupanej | — | 70 | — | 75 |
| Miarka pęcaku | — | 65 | — | 70 |
| „ kaszy jaglanej | — | 65 | — | 70 |
| Sięga drzewa łupowego twardego. | 10 | — | 11 | — |
| „ „ miękkiego | 8 | — | 9 | — |
| „ węgli kamien. kraj. | 18 | — | 23 | — |
| Cetnar w. węgli kamiennych | — | — | — | 42 |
| „ „ kowalskich | — | — | — | 55 |
| Cetnar wied. mąki pszenicznej | 8 | 80 | 13 | 50 |

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 11 sierpnia 1868.

*Wisłocki.*

Delegowani obywatele: *Alojzy Terk. Franciszek Wierzuchowski.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

*Tegoroczne zbiory i nadzieja wywozu.*

„*Volkswirth*“ podaje następujący artykuł o zbiorach tegorocznych i nadziejach wywozu: Nietylko w Austryi ale w całej środkowej Europie tego samego losu doznały gospodarstwa wiejskie. Po obfitym deszczu i zimnie wiosennem nastąpiły ciągłe upały, w skutek których rośliny zawcześnie kwitnąć zaczęły i owoc zawcześnie dojrzał. Wszędzie o dwa do czterech tygodni wcześniej jak zwykle rozpoczęły się zbiory, zanosiło się bowiem na to, że owoc prześcignie i zostanie spalony. Żniwom sprzyjała najzupełniejsza posucha, ale prawie wszędzie za mało było sił roboczych. Powodem tego było częścią, że gromady robotników przybywające zwykle w okolice mniej ludne, jeszcze nie zdążyły na miejsce przeznaczenia, nie przewidując, że zbiory tak prędko się rozpoczną, po części to, że koleje żelazne budujące się obecnie zatrudniają tysiące rąk, przy równej zaś zapłacie wyrobnik woli pozostać w miejscu. W skutek tego, zwłaszcza w Węgrzech, robotnik był niezmiernie drogim, a pozwolenie używania wojska do żniw nie wszędzie i w ogóle bardzo mało było pomocnem. Podobnież i zagranicą użalano się na brak rąk do pracy, lecz tam miano maszyny na zawołanie. W ostatnich miesiącach niezmiernym był popyt na maszyny rolnicze, musiano je rozsyłać w najodleglejsze strony, gospodarze wiejscy nie szczędzili bowiem wydatków, aby tylko, pomimo braku robotników, prędzej ukończyć żniwa. Czytając jednozgodne doniesienia o wielce obfitych zbiorach w całej Austryi i środkowej Europie, spodziewać się należy, że ceny zboża spadną znacznie, a że to dotychczas nie nastąpiło, to tylko dla tego, ponieważ nie można jeszcze obliczyć ile potrzebować będzie Francya i Anglia. Jeżeli prawda, że Ameryka północna przygotowuje ogromne transporta zboża do wywozu, ceny muszą koniecznie spaść bardzo znacznie na targowicach europejskich. Spekulanci więc wyczekują póki się sytuacya nie wyjaśni.

Jeszcze jedna ważna okoliczność wpływać będzie na ceny zboża. Ziemniaki równie jak chleb stanowią codzienne pożywienie ludności w środkowej Europie. Dopóki zbiór ich nie jest ukończony, nie można sądzić dokładnie jaki będzie popyt na zboże. Do tej kategoryi należy także kapusta, chociaż w mniejszym stosunku, równie jak buraki. Dopiero więc we wrześniu da się obliczyć nadwyżkę zboża nad potrzebę, dotąd zaś nic jeszcze stanowczo o tegorocznym zbiorze ziemniaków powiedzieć nie można ze w względu na posuchę.

Pomimo tego wszystkiego już teraz, sądząc po ruchu na wielkich targowicach portowych, można przewidywać, że ceny zboża spadną znacznie. Gospodarze wiejscy nadaremnie oburzają się niskiemi ofertami spekulantów jeżeli ci w ogóle chcą wchodzić w handel. Z nikąd nie ma doniesień o nieurodzaju. Tylko w Rosyi nie udały się zbiory w kilku powiatach. Natomiast w Ameryce północnej bardzo były obfite, a jeszcze z przeszłego roku mają tam wielkie zapasy. Francya, Anglia i Niemcy są na najbliższy czas zaopatrzone, i tylko taniość zachęci te kraje do zakupna zboża w Austryi. Wywóz będzie więc zależał od tego o ile producenci austryaccy zechcą zniżyć swoje żądania. Pomimo powszechnego wyczekiwania ceny zboża już teraz znacznie są niższe od najniższych przeszłorocznych, a handel jeszcze się nie rozpoczął. Kukurudza, ziemniaki i buraki jeszcze nie zebrane. Odbyt jest tylko do młynów, które nie mają już zapasów przeszłorocznych. Popyt na większe partye z późniejszą odstawą zdarza się tylko wyjątkowo. Wszyscy jednak przekonywają się, że jeżeli znaczniejszy wywóz ma przyjść do skutku, potrzeba będzie zniżyć ceny wszystkich gatunków zbóż z wyjątkiem jęczmienia, który jest poszukiwany za granicę. Pomimo tego właściciele i dzierżawcy dóbr nie będą narażeni na straty, ponieważ zbiory tegoroczne były niezmiernie obfite, a zboże jest nadzwyczajnie piękne i będzie można wywieść za granicę równie wiele jak w roku przeszłym.

*Koleje żelazne w krajach zabranych.*

*Kiewlanin* donosi, że rząd gubernialny wołyński ogłosił, iż hr. Włodzimierz Adlerberg, książę Aleksander Suwarow i bar. Karol Kistier otrzymali od Cara pozwolenie wytknięcia kierunku pod przyszłą kolej żelazną z Berdyczewa do Pińska i z Pińska do Brześcia Litewskiego, dokąd doprowadzoną będzie kolej warszawsko terespolska.

*Odeski Wiestnik* donosi, że jen. Bezak naczelnik wojenny Podola, Wołynia i Ukrainy podczas podróży swojéj po kraju otrzymał zapewnienie od inżynierów w Winnicy (na Podolu), iż w jesieni tego roku na całéj linii od Kijowa do Balty położone będą szyny i rozpocznie się ruch pociągów roboczych.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Kissingen** 11 sierpnia. Cesarz Rosyjski jedzie dziś przez Wiesbaden do Schwalbach na kilka dni w odwiedziny córki swojej Maryi. Prawdopodobnie spotka się z królem Pruskim. Cesarzowa pozostaje tutaj. Dwór rosyjski przedłuża swój pobyt tutaj o jeden tydzień.

**Ems** 12 sierpnia. Dziś po południu odbędzie się w Schwalbach zjazd króla Pruskiego z Cesarzem Rosyjskim. Król jedzie potem do Koblencyi.

**Paryż** 11 sierpnia. Ponieważ Henryk Rochefort nie stawił się wczoraj przed sędzią śledczym, przeto wezwano go na piątek przed sąd policyi poprawczej. (Wiadomo, że wydawca *La Lanterne* wyjechał do Brukselli.)

**Bruksella** 11 sierpnia. *Echo du parlament* potwierdza, że królewicz ma się lepiej. Lekarze spodziewają się, że zupełnie złe usuną.

**Rzym** 10 sierpnia. Papież zwiedził dziś obóz i wrócił wieczorem do Rzymu. Stan zdrowia Ojca Sgo jest wyborny. Zbiegostwo w legiach cudzoziemskich, osobliwie w oddziale karabinierów, trwa ciągle.

**Florencya** 10 sierpnia, wieczór. Senat rozpocznie 17go rozprawę nad umową tytóniową. Sella usunął się od przewodniczenia w komisyi budżetowej. Słychać za rzecz pewną, iż wszystkie pogłoski o mających nastąpić zmianach w gabinecie, są przedwczesne i niedokładne. Eskadra amerykańska pod wodzą admirała Farraguta wróci we wrześniu pod Neapol.

Przemowa Cesarza Napoleona w Troyes, jest niemal wyłącznym przedmiotem rozbiorów dziennikarskich. *La France* kładzie wielki nacisk na pokojową jej cechę. Niewiemy przeto, dla czego *Indép belge* podając tę mowę, powiada: „Ale czy te zapewnienia wystarczą? Pragniemy tego, lecz nie oczekujemy. Prawda, że słowa Cesarza są zupełnie jasne, a jego oświadczenie afirmacyjne zupełnie wyraźne. Żadne zastrzeżenie nie osłabia go, żadna dwuznaczność nie zaciemnia myśli. Ale jakaż niezgodność zawsze z faktami, i jak uzbrojenia powszechne sprzecznemi są niestety z owemi wyrazami pokoju! Szczerze wyznajemy, że nie zdziwiłoby nas, gdyby słowa te rozbierano i tłumaczono, mimo ich niewątpliwej jasności, w duchu wprost przeciwnym temu, jaki naturalnie z nich wypływa, a może się znajdą pessymiści, co zechcą utrzymywać, że mówiąc dziś tak stanowczo o pokoju, widzi się bliską wojnę“.

Pierwszy *Le Temps* ośmiela się wyrazić zwątpienie swoje. Pyta on, czy te zapewnienia tyle podobne do dawniejszych, zdołają zmienić położenie? Rząd spoczywający w ręku jednej osoby, która dziś zapewnia o pokoju, czyż niemoże jutro wypowiedzieć wojny? Czy ministeryum wojny nie jest w pełnym ruchu i czy nie jest przygotowane aby wystawić milion żołnierzy na pierwsze skinienie? Dalej zaś powiada ten dziennik, że chcąc zapewnić pokoj, niedość jest zapowiadać go, trzeba go faktami udowodnić. *L' Opinion nationale* znając przemowę cesarską, niewahała się wczoraj powiedzieć, że od dwóch dni zmierza Francya pełnemi żaglami do wojny.

Coraz więcej nabierają pewności pogłoski o zaręczynach króla Ludwika Bawarskiego z carewną Maryą. Przyjazd króla Ludwika do Kissingen i następnie przyjazd tam księcia Hohenlohe ministra bawarskiego dla widzenia się z Cesarzem Aleksandrem są wskazówkami pod tym względem. Cesarz pojechał następnie do swojej córki do Schwalbach. Małżeństwo to miałoby doniosłość polityczną już przez to, że dwór rosyjski otoczyłby Austryę swoimi krewnymi; już jedna z księżniczek rosyjskich siedzi na tronie wirtemberskim, druga zasiadłaby na bawarskim.

Wspomniany wczoraj w telegramie nowy artykuł urzędowego pruskiego *Staats Anzeigera* z d. 11go sierpnia wieczór, następującej jest osnowy:

„Z oświadczenia *Staats-Anzeigera* z d. 31 z. m., że osnowa noty, którą poseł królewski hr. Usedom wystosował pod d. 17 czerwca 1866 do jenerała Lamarmory, niebyła przez rząd królewski ani upoważnioną ani zatwierdzoną i że przez to osnowa tej noty nie może stanowić pewnej podstawy dla wniosków wyprowadzanych o zamiarach politycznych rządu królewskiego, wyciągnął dziennik włoski *Opinione* z d. 2 b. m. błędne następstwa, a widocznie że umyślne. W oświadczeniu tem upatruje dziennik włoski „uroczyste zadosyć uczynienie przyznane jenerałowi Lamarmorze“. Niemal zbytecznem jest nadmienić, że nic bardziej obcem nie było redakcyi *Staats-Anzeigera*, jak myśl pochwalania lub oszczędzania postępku jen. Lamarmory. Zachowanie się tego jenerała napotyka we wszystkich urzędowych i nieurzędowych sferach w Prusiech takiż sam wyrok potępienia, jak w opinii publicznej we Włoszech. Wspomniane oświadczenie *Staats-Anzeigera* miało jedynie na celu uchylić odpowiedzialność za „osnowę“ wiadomej noty hr. Usedoma od rządu królewskiego, gdyż zamieszczone w tym dokumencie niektóre zwroty językowe nie zgadzały się co do formy i treści swojej z zapatrywaniami się rządu królewskiego. Plan wyprawy, zalecany w owej nocie, już od chwili gdy wybuch wojny stał się nieunikniony, był przedmiotem narad wojskowych pruskich i włoskich, a przeto w chwili wręczenia noty nie mógł być wcale nowością dla żadnej ze stron uczestniczących“.

Powyższa nota pruskiego urzędowego organu służy na usprawiedliwienie rządu. D. 31 lipca dziennik ten powiedział, że rząd ani pochwalił ani upoważnił depeszy Usedoma z d. 17 czerwca 1866 i że się dopiero w 10 dni po jej wręczeniu dowiedział o jej istnieniu; nie można przeto z niej wyprowadzać wniosków o polityce pruskiej. Wszelako nikt nie dał wiary, aby poseł na własną rękę działał w tak ważnej sprawie, jak wskazanie działania militarnego i całego planu wojny. *Opinione*, która broni Lamarmorę, oparła się na tem oświadczeniu, tłumacząc, że Lamarmora noty tej nie użył jako aktu urzędowego, lecz przyjął ją jako poufne posła zwierzenie się o zamiarach i radach jego rządu. Ponieważ większa część prasy włoskiej niezadowolona, iż nie powiódł się plan pruski, niepowodzenie to przypisuje Lamarmorze, przeto *Staats Anzeiger* odwołuje swoje odwołanie i rehabilituje swojego posła, który jakoby bez wiedzy i upoważnienia rządu swego działał. Również zdaje się, że jenerał Moltke, twórca planu wyprawy do Węgier, dotkniętym został pierwszem odwołaniem *Staats Anzeigera* i dla zadośćuczynienia jemu odwołano teraz odwołanie. Rząd pruski przyznaje się tem samem do planu wskazanego w nocie z d. 17 czerwca 1866, a tem samem do zamiaru rozbioru Austryi. Jak to złączyć z przyjacielskiemi ocenieniami ze strony Prus, przyjacielskiej mowy kanclerza bar. Beusta?

Korespondet nasz wiedeński *r.* wyjaśnia wyżej, że plan Usedoma na nicby się nie przydał, gdyż Włochy niemiały dostatecznej siły na morzu, aby wtargnąć od Istryi do Węgier, a bitwa pod Lissą zniszczyła ich siły do reszty.

*Siècle* wykazuje, że plan jenerała Moltke był poprostu projektem Mazziniego, ogłoszonym wprzód w dzienniku genueńskim *Dovere*, to jest jeszcze w d. 26 maja 1866, i porównywa go z notą Usedoma.

*Nordd. allg. Ztg* przytacza w ogólnych wyrazach mniemaną depeszę pruską podaną przed parą dniami w *N. fr. Presse* i przez nas powtórzoną, która mówi o projekcie nowego przymierza Prus z Włochami. Dziennik ten dziwi się przytem, że *Indep. belge* wzięła tę depeszę za przedmiot rozumowań swoich. Przypisuje to ona podżeganiom przeciw Prusom, i przytacza za dowód zawiści przeciw Prusom, że w Szwecyi obwiniają Prusy o chęć owładnięcia Kategatu, aby morze Baltyckie uczynić morzem pruskiem.

Jeden z dzienników wiedeńskich pisze o krokach czynionych równocześnie przez Rosyę i Turcyę, w celu uzyskania rewizyi traktatu paryskiego z r. 1856, a mianowicie tych jego ustępów, które niepozwalają państwom dotykającym brzegów morza Czarnego trzymać więcej nad sześć parowców wojennych, najwyżej wagi 800 beczek i czterech statków o 200 beczkach. Na mocy tego traktatu, potrzeba zgody wszystkich państw kontraktujących, aby zmienić jego przepisy. Dla tego Rosya i Turcya miały się w tym względzie udać do innych mocarstw.

Z Hiszpanii niemasz nic nowego. Wiadomości z tego kraju dochodzą tak skąpo, iż zdawałoby się, że nic się tam nie dzieje, że panuje wszędy zupełna spokojność, a jednak jest to cisza przed burzą, że użyjemy tu utartego już wyrazu.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Berlin** 12 sierpnia wieczór. *Provinzial Correspondenz* wyraża się bardzo przychylnie o mowie ostatniej bar. Beusta na uczcie strzeleckiej w Wiedniu, i dodaje, że mowa ta nie pozostanie bez oddźwięku w Prusiech. Tenże dziennik mówi, że Prusy żadnego nie mają udziału w układach militarnych państw południowo-niemieckich, pochwalają jednak takowe. Królestwo Pruscy odwiedzą w miesiącu wrześniu księstwa Zaelbiańskie.

**Koblencya** 12 sierpnia wieczór. Król Pruski przybył tu dziś wieczór.

**Paryż** 12 sierpnia wieczór. Cesarz odbędzie w piątek w ogrodzie Tulieryjskiem, na placu *de la Concorde* i na polach Elizejskich przegląd gwardyi narodowej i armii paryskiej.

**Kopenhaga** 12 sierpnia. Familia królewska wyjeżdża na kilka tygodni do Rosyi. Królewicz sprawować będzie przez ten czas rejencyę. Minister sprawiedliwości podał się do dymisyi. Następcą jego mianowany radca stanu Nutzhorn.

**Bukarest** 12 sierpnia. Obie Izby zwołane na dzień 15 września.

*Kursa.* Wiedeń 13 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58·50. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58.60. — Pożyczka narodowa 62·40. — Losy z roku 1860 84.50. — Akcye banku 732. — Akcye kred. 211·80. — Londyn 113·70. — Srebro 111·75 — Dukat 5.39.

Paryż 12 sierpnia, wieczór. Renta 70·02.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski*

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| **Kraków** 13 sierp. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł. | 108 | 106 |
| — nowe obr. „ | 113 | 110 |
| Listy zast. pol. z kup. | 78½ | 76½ |
| Banknoty pol. 100złr. | 440 | 433 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 155½ | 152½ |
| Talary prs. za 100 tal. | 170 | 167½ |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 88¼ | 87¼ |
| Srebro nowe austr. . | 112¾ | 110¾ |
| Dukat ważny . . . | 5 48 | 5 32 |
| Napoleon d'or . . . | 9 25 | 9 4 |
| Półimperyały rosyjs. | 9 40 | 9 25 |
| Listy galic. nowe z k. | 75¼ | 73¼ |
| „ „ stare „ | 78¼ | 77¼ |
| Oblig. indem. „ | 68½ | 67¼ |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 212 | 208 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 193 | 191½ |
| Listy banku hipot. | 87 | 86 |
| **Wiedeń** 12 sierp. | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 55 10 | 56 — |
| „ Pożyczka narod. | 62 60 | 62 50 |
| „ Metaliki na m. k. | 58 75 | 58 50 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 86 — | 85 75 |
| „ „ czeskie. | 93 — | 92 25 |
| „ „ węgiersk. | 77 25 | 76 75 |
| „ „ chor. i b. | 77 — | 76 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 67 — | 66 75 |
| „ „ bukow. | 67 — | 66 50 |
| „ „ „ siedmg. | 71 50 | 71 — |
| Pożyczka głod. gal. | 100 75 | 100 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 93 60 | 93 40 |
| 4% Galicyjskie . . | 74 50 | 74 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 92 50 | 92 — |
| 5% Boden Cr. austr. | 101 50 | 101 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 171 50 | 170 — |
| „ „ „ 1854 | 78 50 | 78 — |
| „ „ „ 1860 | 84 60 | 84 50 |
| „ „ „ 1864 | 96 80 | 96 70 |
| „ Como-Rente . | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe . | 137 — | 136 50 |
| „ żegl. par. na D. | 94 50 | 94 — |
| „ Ks. Esterhazy | 173 — | 168 — |
| „ Księcia Salm. | 38 — | 37 — |
| „ „ Palfy. | 35 — | 34 — |
| „ ks. Klary . . | 33 50 | 32 50 |
| „ hr. St. Genois | 32 — | 31 — |
| „ miasta Budy | 32 — | 31 — |
| „ ks. Windischg. | 21 — | 20 — |
| „ hr. Waldstein. | 22 — | 21 — |
| „ hr. Keglevich. | 15 50 | 14 50 |
| „ Rudolfa . . . | 15 25 | 14 75 |

| *Akc. bank. i przem.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 734 | 733 |
| Zakładu kredytow. | 211 80 | 211 70 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 532 — | 530 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1857 | 1852 |
| „ rządowej fr.-a. | 247 30 | 247 10 |
| „ zachodniej c. El. | 163 50 | 163 — |
| „ Pardubickiej . | 149 50 | 149 — |
| „ południowej . | 181 40 | 181 20 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 143 50 | 143 25 |
| „ Galicyjskiej . | 208 50 | 208 25 |
| „ Czerniow. . . | 184 50 | 184 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m. | 101 25 | 100 75 |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 84 — | 83 75 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 83 25 | 82 75 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 119 50 | 119 — |
| „ „ „ Emis 1867 „ | 118 — | 117 50 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 96 50 | 96 25 |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 210 50 | 210 — |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 89 75 | 89 25 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 88 50 | 87 50 |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 101 — | 100 65 |
| Kol. Głog. za 100 fl k m. | 75 — | 74 — |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 84 25 | 83 75 |
| Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl. | 79 50 | 79 — |
| — — w srebrze „ | 88 25 | 88 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100 | 95 — | 94 — |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 89 — | 88 50 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.) | 77 — | 76 75 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 81 — | 80 75 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 82 — | 81 50 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100 | 82 50 | 82 — |
| „ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 90 — | 89 — |
| Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k. | 94 — | 93 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k | 86 — | — — |
| Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.) | 94 50 | 94 25 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony . . . | — — | 15 75 |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 39 | 5 38 |
| Złoto *al marco* . . | 5 37 | 5 36 |
| Napoleondory . . . | 9 8½ | 9 8 |
| Fryderyki . . . . . | 9 55 | 9 50 |
| Luidory (niemieckie) | 9 30 | 9 25 |
| Suweryny angielskie | 11 45 | 11 40 |
| Imperyały rosyjskie | 9 40 | 9 35 |
| Srebro . . . . . . | 111 75 | 111 50 |
| Srebro, kupony . . | 111 75 | 111 50 |
| Talary związkowe . | 1 67 | 1 66½ |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. . | 1 68 | 1 67½ |
| **Lwów** 11 sierpn. | | |
| Dukat holenderski . | 5 38 | 5 34 |
| „ cesarski . . . | 5 42 | 5 37 |
| Półimperyał rosyjski | 9 41 | 9 33 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 76 | 1 72 |
| „ pap. „ | 1 55 | 1 54 |
| Talar pruski . . . . | 1 68¼ | 1 67¼ |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 74 40 | 74 — |
| „ „ m. k. | 78 10 | 77 70 |
| Listy zast. banku hip. | 87 40 | 87 — |
| Obligi indem. b. kup. | 67 30 | 66 80 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 209 50 | 208 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 184 50 | 183 50 |
| Akcye banku hip. gal. | 71 50 | — — |
| **Warsz.** 11 sierpn. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 84 75 | 84 35 |
| „ „ 2 ser. „ | 78 17 | 77 83 |
| „ kupon „ | — — | — 54⁴⁄₉ |
| Listy likwidac. „ | 69 — | 68 50 |
| „ kupon „ | — — | — 78⅓ |
| Pożyczka r. 1865 „ | 134 33 | 133 75 |
| „ r. 1866 „ | 134 — | 133 — |
| Kolej warsz. wied. „ | 66 50 | 66 17 |
| „ warsz. byd. „ | 60 67 | 60 17 |
| „ warsz. teresp. | 90 — | 89 — |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca. br*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

†

## Wspomnienie pośmiertne.

Z głęboką boleścią wspomnieć tylko można obrząd pogrzebowy, odbyty w Tarnowie dnia 1 Sierpnia r. b., tem boleśniejszy, że ta, którąśmy na wieki w zaciszy grobu złożyli, zeszła z tej ziemi w pełnem kwiecie uroczej młodości, licząc zaledwie 24ty rok życia, a jedenaście miesięcy szczęśliwego zamężcia.

**Marya z Stobnickich Szameitowa,**

zrodzona i wychowana na łonie zacnej, wysoko poważanej, Ojczyźnie zasłużonej rodziny — zdobna w najpiękniejsze przymioty serca i duszy — najdokładniej pojmująca stanowisko Polki-Obywatelki, — łagodna, cicha, pobożna, wzorowa córka, najlepsza żona, przywiązana siostra, wierna przyjaciołka — po któtkiej chorobie zakończyła cnót anielskich pełne życie, a jęk powszechnego żalu, odbity od trumny, w której te drogie szczątki złożono, daje najwymowniejsze świadectwo przed Bogiem i ludźmi, że święcie spełniła posłannictwo swoje na tej ziemi.

Pokój tej czystej duszy!

(1396) I. N.

---

Nakładem Księgarni

**D. E. FRIEDLEINA**

**W KRAKOWIE**

wyszły: (1414-2-3)T

# PIEŚNI

**z towarzyszeniem fortepianu**

***Wincent. Studzińskiego.***

Serya Isza Krakowiaki:

1) Tu mi słońce zeszło złp. 2. — 2) Tu mi błysła miłość, złp. $2^1/_2$. — 3) Teraz jak skowronek, złp. 2. — 4) Młody Krakowiaku, złp. $1^1/_2$. — 5) Popatrz no młodzieńcze, złp, $1^1/_2$. — 6) Na skalistym brzegu, złp. $1^1/_2$.— 7) Na Wawel, na Wawel, złp. $1^1/_2$. — 8) Halko miła, złp $2^1/_2$. — 9) Patrz! maryacka wieża stoi, złpol. $2^1/_2$. — Poleć pieśni z miasta, złp. $2^1/_2$.

---

## Ogłoszenie konkursu.

L. 2741

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, ogłasza niniejszem, iż posada **Buchaltera** przy galic. Towarzystwie kredytowem, z roczną płacą 1.300 *zlr.* w. a. opróżnioną została.

Z tą posadą połączony jest obowiązek złożenia kaucyi w ilości rocznej płacy, a to w Listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, papierach państwowych, lub innych tutejszo-krajowych, na giełdzie wiedeńskiej notowanych, lub też na hipotoce.

Oddane na kaucyę papiery, policzone będą według kursu z dnia, w którym złożone zostaną.

Ubiegający się o tę posadę, podania swoje najdalej do dnia 15 Września r. b., a to, jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wnieść i w nich następujące okoliczności udowodnić mają:

a) miejsce urodzenia, wiek i stan;

b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego;

c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, aby żaden okres czasu nie był ominięty;

d) że z dobrym skutkiem złożyli egzamin rachunkowości skarbowej i kupieckiej, oraz, że w tym zawodzie przez czas dłuższy należytej nabyli praktycznej biegłości; nareszcie

e) czy z którym z urzędników Towarzystwa kredytowego i w jakim są pokrewieństwie.

Zwraca się przytem uwagę, że w razie posunięcia którego z urzędników galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na posadę Buchaltera, nastąpić może obsadzenie posady, przez to posunięcie opróżnionej. (1417--3 T

*Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego*

we Lwowie, dnia 30 Lipca 1868.

***Laskowski. — Pajączkowski. Rogoyski.***

---

## Licytacya.

L. 1159

Na dzierżawę propinacyi wódczanéj i miodowej miasta Nowego Sącza odbędzie się w Magistracie dnia 22 września b. r. a wrazie nieudania się takowej, dnia 2 października b. r. o godzinie 10éj przedpołudniem, za cenę wywołania rocznego czynszu; przeznaczony teraźniejszy czynsz 8000, złr w. a. (1433-2-3)T

Nowy Sącz, dnia 15 lipca 1868.

---

## Uwiadomienie.

Stosownie do uchwały ogólnego Zgromadzenia Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacyi i wywozu spirytusu, z dnia 10 Maja 1868, rozpisuje się wpłata 20% od jednej Akcyj, to jest od jednej Akcyi podpisanej na 1.000 złr. 200 złr. — od Akcyi podpisanej na 500 złr. — 100 złr. w. a.

PP. Akcyonaryusze raczą tę wpłatę uskutecznić za pośrednictwem:

*Filii Banku Anglo - Austryackiego* we Lwowie; (1276--8)T

Wgo *F. J. Kirchmayera i Syna* w Krakowie;

Wgo *Ignacego Schniricha*, kupca w Czerniowcach,

którzy do odebrania tych wpłat i zakwitowania są upoważnieni.

Z Rady zawiadowczej Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i Wywozu Spirytusu.

Czerniowce 10 Lipca 1868.

*Erazm Wolański. — Mieczysław hr. Borkowski. — Jakób Petrowicz. — Juliusz Schnurpfeil.*

---

## Bardzo korzystne kupno dóbr ziemskich

w Zachodniej Galicyi,

2 mil od kolei — mające 600 mórg ziemi w równinie, a między tem do 80 morg łąk. Gleba rędzina z piaskiem bardzo urodzajna. Sieje się zwyczajnie do 400 korcy oziminy przeważnie pszenicy, reszta jarzyn. — Propinacya czyni 1.500 złr. — Budynki potrzebują restauracyi.

Cena ☛ tylko 45,000 złr.

Wypłata korzystna, bo 25.000 złr. zostaje przy gruncie. Dla prędkiego sprzedania, wyklucza się rozwlekła korespondencya. — Porozumienie osobiste w Domu komisowo-handlowym **L. Sroczyńskiego** przy głównym Rynku pod L. 36 w Krakowie. (1442-1-?)T

---

Potrzebny jest

## Gorzelnik zdatny

do Królestwa Polskiego.

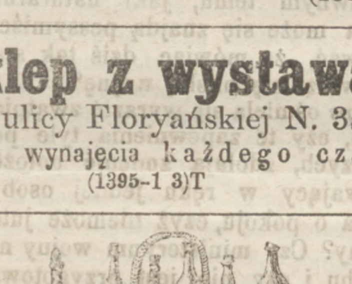
Wiadomość bliższą udzieli Administracya „Czasu.“ (1394)

---

## Sklep z wystawą

przy ulicy Floryańskiej N. 356, jest do wynajęcia każdego czasu. (1395-1 3)T

---

**Przywóz WINA** 

**WYWÓZ WINA**

**WINA.**

Największy aust. Handel wywozowy i przywowy Wina

**AL. FLOCHA**

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

Vöslauer, biały lub czerwony . . . . 40 cnt.
„ Ausstich „ „ . . . . . 60 cnt.
Ruster Ausbruch . . . . . . . . . . 70 cnt.
Tokajskie . . . . . . . . . . . 1 złr. 20 cnt.
Tokajska essencya . . . . . . . 2 złr. 50 cnt.

Wina Bordeaux.

Medoc, St. Julien, St. Estéphe . . 1 złr. 70 cnt.
Château Margaux . . . . . . . . 2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin . . . . 3 złr. —

Wina Szampańskie.

Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp. . 2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin . . . . . . . 2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp. . . . . . . . . . 3 złr. 75 cnt.

Wina deserowe.

Muscat Lunel i Old-Scherry . . . . 2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra . . 2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy- Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę (1131-15-48).

---

## WIZYKATORYE

**zwane Albespeyres**

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.**

## KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademią medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye **z Kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną.

W Paryżu na Faubourg St. Denis N. 80 i w głównych aptekach zagranicą. (1246-6 52)T

---

## Notaryusz na prowincyi

poszukuje

**Koncypienta,**

zdolnego do zastępstwa lub przynajmniej z dostateczną praktyką.

Zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność Wny *Dulęba*, Notaryusz we Lwowie. (1365--6)T

---

## Parę set siągów belek obrobionych

suchych, wozami przywożonych, w różnych wymiarach — jako też

## Szopa wielka

w ogrodzie Tenczyńskim się znajdująca, jest tanio do sprzedania.

Wiadomość u p. ***A. Betta*** Nr. 38 „Wolnica.“ (1379-2-3)

---

Szuka się od 1go Października r. b.

## Mieszkania,

składającego się z 5 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu. (1428--3)T

Podania adresu uprasza się złożyć w Administracyi „Czasu“ pod lit. ***T. 5.***

---

## Młody Mężczyzna,

Kawaler, Polak, w wieku lat 33, urody niepoślednie, z zasobem wszelkich moralnych zalet, herbu „Praca“ — poświęcający się obecnie zawodowi jednemu z rodzaju sztuk pięknych; pragnąc berło jednej z Muz dziewięciu zamienić na pług i lemierz, życzy sobie znaleźć **Pannę**, rodem Polkę, z ustroni wiejskich, w wieku od lat 18 do 21, z którą po bliższem zapoznaniu się, mógłby wejść w związek małżeński; licząc w tym względzie nie tak na osobliwą jej piękność lub materyalne widoki jej posagu, jak raczej na piękne przymioty serca, szlachectwo duszy i przyzwoite wychowanie. (1383-1-3)

Bliższe porozumienie się nastąpić może pod adresem: **Al. Wł. R.** poczta Kraków — o co uprasza się nie dalej jak do 15 Września r. b.

---

Rosyjską familijną

**Herbatę** od 1 złr. 60 cnt. do 5 złr. za funt wiedeński.

**Okruchy z herbaty** po 1 złr. za funt wiedeń.

Południowo-amerykański

**Rum** po 1 złr. za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki **Rumu Jamaiki i wina Malagi** sprzedaje londyński domhandlowy

***G. H. et J. F. Wulff,***

po tych samych cenach jak w londyńskich portach przez

**A. M. Mandla w Bernie.** (1674-8-15)

☛ Obstalunki równie wykonywują się spiesznie za pobraniem należytości na poczcie lub kolei.

---

**N**a mocy upoważnienia Wysokich Władz, jak również wsparty doświadczeniem piętnastoletniem w zawodzie wychowawczo nauczycielskim, ***otwieram z rozpoczynającym się rokiem szkolnym***

## Pensyonat dla młodzieży męzkiéj

polecając się Szanownym Rodzicom i Opiekunom.

(1393-1-3)T ***Ludwik Georgeon***

Nauczyciel języka francuskiego przy c. k. Gimnazyum w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 330, drugie piętro.

---




## W Litografii „CZASU“, M. Salba,

ukończono zeszyt pierwszy

## ATLASU

zastósowanego do Zoologii

Prof. Dra ***Nowickiego,***

obejmującego na 17 tablicach 150 figur.

**Cena zeszytu 1 złr. 25 ct.**

Do nabycia wraz z książką, której cena jest **45 ct.** — w *Litografii „Czasu“* lub w *Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.* (1435-2-3)

---

## FILIA

c. k. uprzywil.

**galicyjskiego akcyjnego**

## BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie,

przyjmuje od **1go Sierpnia 1868** wkłady pieniężne na

## ASYGNACYE KASOWE,

za które płacić będzie:

5% z trzydziesto-dniowem wypowiedzeniem
4½% z czternasto- dto dto
4% z ośmio- dto dto

Kraków dnia 1 Sierpnia 1868 r. (1359-5-)T

***Dyrekcya.***

---

Najnowsze i najpraktyczniejsze **TUTKI na Papierosy.**

Za pół godziny sto sztuk papierosów można samemu zrobić, za pomocą prostego nasypywania tytoniu do przyrządzonych i ułożonych obok siebie stu Tutek razem z musztuczkami.

Jest to wynalazek zupełnie nowy, nadzwyczaj praktyczny i tani.

Cena jednej paczki czyli 100 sztuk z najcieńszej białej bibułki . . . . . . . . 18 c.
1 paczka czyli 100 sztuk z najcieńszej kukurudzowej bibułki . . . . . . . . 20 c.

Biorącym 1,000 sztuk odstępuje się stosowny rabat.

**NB.** Szczególniej zaleca się niniejsze Tutki do dalszego rozpowszechnienia Trafikom, Handlom galanteryjnym itp. za odstąpieniem znacznego rabatu.

☛ Powyższe Tutki papierowe są do nabycia u PP. ***Leona Feintucha, Tom. Góreckiego, A. Gąsiorowskiego*** i u niżej podpisanego w Krakowie. (135 3-4-10) T

*Pierwsza fabryka Tutek papierowych z musztuczkami **Jana Bartla*** w Krakowie.

---



Najpiękniejsze, najozdobniejsze z lanego żelaza

**Krzyże nagrobkowe,**

Pomniki, Ołtarze i wielkie Krzyże, (1408-2-12)

ozdobione najtrwalszemi, najdelikatniejszemi farbami, prawdziwem złotem bogato i przepysznie złocone (tak jak nigdzie nie umiano dotąd wyrabiać) są tak jak od 20 lat zawsze w wielkim wyborze po najtańszych, stałych cenach do nabycia tylko u

**C. M. Pobischa,** handlującego żelazem i właściciela przywileju w Wiedniu, Währingerstrasse N. 7,

które rozsyła we wszystkie strony kraju i zagranicy. Napisy będą tak jak dotąd zupełnie według życzenia szanownych zamawiających, albo złotemi literami, lub też wypukło odlanemi i pozłacanemi literami jak najszybciej wykonane Rysunki i Cenniki przesyłają się bezzwłocznie na żądanie, a zamówienia wypełniają się jak najszybciej.



---

***Fryderyka Griessa*** **młodsz.**

## pracownia wyrobów rymarskich

w WIEDNIU, Kolowratring N. 6,

poleca swój dobrze zaopatrzony Skład wszelkich gatunków siodeł, szorów, chomont, batów, lasek, koców i der na konie, kuferków, torb, również wszelkie gatunki rekwizytów stajennych i do podróży. Wielki Skład siatek na konie i do powozów, wraz z wszelkiemi do tego zawodu należącemi przedmiotami po najtańszych cenach fabrycznych. (1406 2-6)

Cenniki rozsyłają się opłatnie; za szybkie, rzetelne wykonanie zamówień za pobraniem należytości, poręcza sława mojej firmy.

---

## Zamówienia na Żaluzye i Story drewniane

z pierwszej krajowej Fabryki Ignacego **HERCOKA** (dawniej Hercok & Arnold) we Lwowie

przyjmuje i wykonywa jaknajstaranniéj i najspieszniéj

**Handel** pod firmą **F. BRUNO HAHN w Krakowie** przy ulicy Grodzkiéj, gdzie również wzory i cenniki udzielają się do przejrzenia jaknajchętniéj.

☛ W tymże Handlu znajdują się także z powyższéj Fabryki okazy *Parawaników, Zasłon przed piece i kominki,* jakoteż *Przykrycia i podstawki na stoły,* wszystko z patyczków, eleganeko wykończone. (830-15)T

**We Lwowie** przyjmuje zamówienia jak dawniéj *Magazyn obić papierowych* **Ignacego Hercoka** przy ulicy Halickiéj pod L. 295 w domu p. Bonifacego Stillera — tudzież *Magazyn* **J. S. Jürgensa** również przy ulicy Halickiéj.

---

**400 złr.** w. a. temu — co pewnemu p. urzędnikowi agronomicznemu, który gospodarkę na politechnice z najlepszemi postępami ukończył, przez 5 lat w wzorowych gospodarstwach obowiązki już pełnił, a na teraz przez 5 lat do zupełnego zadowolenia swego państwa gospodarstwo stałe w pełnomocy dóbr zawiaduje, 30 lat liczy, i kaucyę złożyć może, do Nowego Roku 1869 stałą posadę dostarczyłby — przyrzeka. (1309-8-10)

Z temi wzmiankowanemi wymogi raczy się każdy interesowany do podpisanego zgłosić. ***Kunzman,*** c.k. urzędnik w Konsystorzu w Tarnowie.

---

**Nader ważne dla**

## cierpiących na uszy!

W tysiącznych wypadkach używaną już była przez lekarzy i chirurgów ogólnie znana i doświadczona, przeciw wszelkim cierpieniom usznym, Essencya **Akustikon**, z prawdziwie zdumiewającym skutkiem. *Szumienie w uszach, kłócie, nieregularność lub zatrzymanie wydzielania się siarki,* itp., były zawsze w krótkim czasie usunięte. Również niezliczona liczba cierpiących, którzy od wielu lat na *tępy słuch*, a nawet na zupełną *głuchotę* narzekali, po daremnem próbowaniu inszych środków, chwyciła się nareszcie tego ostatniego a pomiędzy temi wielu według własnego zeznania z myślą: „Już mi pewnie nic nie pomoże, ale spróbuje i tego jeszcze!“ Jak wielkie było ich zdumienie, gdy po krótkim czasie polepszenie następowało, a po kilku tygodniach zupełne wyleczenie. Dopiero niedawno nadeszło dziękczynne pismo od pewnego człowieka, który był 15 lat na jedno ucho *głuchym*, z tą wiadomością, że po trzechmiesięcznem użyciu tego środka, *odzyskał w zupełności słuch.* To pismo, jako też wiele inszych dziękczynnych listów, mogą być przejrzane w głównym rozsyłkowym Składzie

u Ignacego Pserhofera,

Aptekarza i właściciela przywileju **w Wiedniu, Ottakring N. 165.**

1 flakon 1 złr. — przy przesyłce pocztowej o 10 cnt. więcej za opakowanie. (1325-4-6)

w Krakowie u p. ***J. Janha*** — w Tarnowie u p. *Wielogórskiego* — we Lwowie u pp. *Berlinera* i *Zygmunta Ruckera* aptekarzy.

---

## Główna wygrana 200,000 złr.

na mającem się odbyć w dniu **1ym Września** b. r. wielkiem losowaniu pieniężnem, przez c. k. austryacki rząd założonem i poręczonem, pożyczki premiowej z roku 1864 w kwocie 129 milionów 983,000 złr.

Pomiędzy 400,000 trafnemi pożyczki, znajdują się wysokie wygrane: 20 po 250,000 złr., 10 po 220,000, 60 po 200.000, 87 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 452 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 i 155 jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna insza pożyczka loteryjna nie nastręcza takiej nadziei wygrania jak obecna, i każdemu daną jest sposobność **małą wkładką** wygrać 200.000 złr. (1401-4-5)

Jeden los z numerem seryi i wygrywającym kosztuje 2złr., 3 losy 5złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe polecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zamówienia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się każdego żądanego wyjaśnienia, a po uskutecznionem ciągnieniu każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie listę wygran., jako też wygrane natychmiast wypłacone będą.— Upraszam więc zgłosić się bezzwłocznie wprost do podpisanego domu handlowego.

***J. Breycha.***

**w Frankfurcie nad M.** kleine Bockenheimergasse 9.

---

## WIADOMOŚĆ

dla pp. Kupców, Handlujących i Przedsiębiorców.

Nakładem Wydawnictwa ***Czytelni ludowej,*** wyjść ma w **6.000 egzemplarzach:**

Illustrowany Kalendarz dla ludu miejskiego i wiejskiego,

**na rok 1869,**

w którym zamieszczać się będą także **inseraty,** przeto wszyscy chcący mieć ogłoszone swoje zakłady w tym Kalendarzu, pospieszą z nadesłaniem firm swoich, czy to z większych czy mniejszych miast i miasteczek, a nareszcie i ci, którzy na czas jarmarczny lub targowy gdziekolwiek w kraju z innych miejsc przyjeżdżają.

Cena wydrukowanego ogłoszenia ustanawia się za całą stronnicę druku, formatu zwyczajnej 8ki złr. 4·50 — za połowę stronnicy złr. 2·30 — za jedną trzecią część stronnicy złr. 2.

Odpowiednie zatem obszerności ogłoszenia należności za nie podług cen powyższych przyjmuje w Krakowie Administracya „Czytelni ludowej“ pod adresem *A. Nowolecka,* ulica Grodzka N. 59, — we Lwowie przyjmować będzie Księgarnia Nowa pp. Gubrynowicza i Schmitta. (1350-1-2)T

---

## Drugi termin Licytacyi mebli i win,

po ś. p. *Franciszku Ksawerym Masłowskim* pozostałych, odbędzie się

**W dniu 17 Sierpnia o godzinie 10 przed południem,**

w domu pod L. 84 Dz. I., przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. (1444-1-3)T

---

**Precz z Siwizną!**

## Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (1228--20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

---

## Maszynki do szycia,

wszystkich systemów

zaleca największy europejski **Zakład maszyn do szycia** po zniżonych cenach z zaręczeniem ***M. Bollmann*** w Wiedniu, (1347-6-12)T 31 Rothethurmstrasse, 31.

☛ Illustrowane cenniki bezpłatnie ☚

---

| Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862. |
|---|---|---|

Najmodniejsze i najtańsze Suknie, jakie kiedykolwiek krawcy robili dla mężczyzn i chłopców, są do nabycia

## w Składzie Ubiorów Kellera i Alta

w WIEDNIU,

**Graben Nr. 3**

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse dawniej „Stock am Eisen,“

odznaczony **najwyż. medalami 1867**

**Modny wierzchni surdut ☛ 8 złr. ☚**

**Ubiory jesienne ☛ 12 złr. ☚**

Ubiory letnie . . . . . . od 12 do 36złr.
Ubiory płócienne . . . . od 10 do 26 „
Surduty wiosenne . . . . od 5 do 24 „
Wierzchnie surduty . . . od 8 do 28 „
Surduty myśliwskie . . . od 6 do 22 „
Surduty zimowe . . . . . od 6 do 50 „
Fraki i surduty . . . . . od 14 do 28 „
Księże suknie . . . . . . od 16 do 30 „
Ranne suknie (szlafroki) od 8 do 26 „
Surduty kancelaryjne . . od 6 do 12 „
Spodnie . . . . . . . . . od 4 do 12 „
Kamizelki . . . . . . . . od 2 do 8 „
Ubiory gimnastyczne . . od 3 do 8 „

☛ Prócz tych wszelkie możebne **przedmioty ubiorów męzkich.**

☛ Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary **szerokości piersi** (piersi i pleców), **szerokości brzucha** (naokoło stanu), **długości kroku**, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-121-200)

☛ Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którém jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przynajmniej co do koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Wien, Graben Nr. 3.

---

## Teatr Bergheera

ze zjawiskami duchów i straszydeł na placu Wszystkich Swiętych.

We Czwartek 13go b. m. zamkniętym będzie Teatr dla przygotowań do nowych przedstawień. (1384--2)

W Piątek 14go b. m. odbędzie się pierwsze przedstawienie nowego urządzenia.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera — Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański